

9932/6

GABRIEL KORBUT

POGROMCA OBSKURANTÓW
Z PRZED STU LAT

(X. JAN GORCZYCZEWSKI)

WARSZAWA 1929

P. Rom. Liembierowski

no penult

of Antioch

11/12 1929

POGROMCA OBSKURANTÓW

GABRIEL KORBUT

POGROMCA OBSKURANTÓW
Z PRZED STU LAT

(X. JAN GORCZYCZEWSKI)

WARSZAWA 1929



288734

Odbitka z t. III Prac Komisji do badań
nad historją literatury i oświaty.



Drukarnia Zakł. Wydaw. M. Arct, Sp. Akc., w Warszawie, Czerniakowska 225

D/348/05

GABRJEŁ KOR BUT

POGROMCA OBSKURANTÓW Z PRZED STU LAT

Z chwilą, gdy w r. 1792 rządzić zaczęła w Polsce Targowica, gdy rozpoczęła haniebne dzieło zagłady owoców pracy wychowawców Wieku Oświeconego, — powiał duch stęchlizny saskiej w szkołatanej nawie Rzeczypospolitej. Zamknięto postępowe i wolnomyślne czasopisma — *Gazetę narodową i obcą* Weyssenhoffa, Niemcewicza i Mostowskiego i *Pamiętnik historyczno-polityczny* Świtkowskiego, ustanowiono cenzurę, — Targowica postanowiła nawet starać się o wskrzeszenie jezuitów, aby znowu w ich ręce oddać wychowanie młodzieży. Ciemne żywioły z łona duchowieństwa, tacy Wyrwicze, Łuski i Surowieccy, których robota wsteczna była paraliżowana przez pisma świątłych i utalentowanych księży, głosicielei idei Wieku Oświeconego — Naruszewiczów, Krasickich, Stasziców, Kołłątajów, Jezierskich — zatriumfowały, ciesząc się z czynów Targowicy, która im ułatwiała ich robotę w kierunku szerzenia ciemnoty i obalamucania głów naiwnej szlachty. Głównym wyobrazicielem pojęć i ideałów, przejętych z epoki saskiej, które propagował z zaciekłością i fanatyzmem nie tylko w ostatnich latach Rzeczypospolitej, ale i po upadku Jej — w pierwszej ćwierci XIX stulecia, istnym duchem ciemnoty, uosobieniem obskurantyzmu i wstecznictwa — był osławiony ks. Karol Surowiecki. Tradycję ks. Krasickiego, autora „*Monachomachji*“ i „*Satyr*“, i ks. Jezierskiego, autora „*Jarosza Kutasińskiego Uwag*“, zwalczania objawów ciemnoty i wstecznictwa bronią szyderstwa i ironji podjął po upadku Polski (w pierwszej ćwierci w. XIX) ks. Jan Górczyczewski. Jednym z pismaków, przeciwko którym zwrócił bicz swojej satyry, którego najdotkliwiej tym biczem ściągał, był właśnie osławiony autor „*Pitona*“ — ks. Karol Surowiecki.

W dobie panowania u nas klasycyzmu Górczyczewskiego ceniono bardzo jako wzorowego tłumacza satyr Boileau'a i zdolnego satyryka, szcze-

gólnie jako autora wybornej satyry: *Gotowalnia sentymentalna*. Wspomniął o nim Czartoryski j. z. p. w *Myślach o pismach polskich*¹⁾, Bentkowski w *Historji literatury*²⁾, Osiński i Brodziński w rozprawach o satyrze. Zachwycał się Gorczyzewskim Kofłataj³⁾, cenili Staszic, wymieniano go nawet, jako wzorowego autora, w podręcznikach; tak uczynili Królikowski w *Rysie poetyki* (1828) i Korzeniowski w *Kursie poezji* (1829). Jego przekład satyr Boala Dyrekcja edukacji narodowej za Księstwa Warszawskiego zaleciła do bibliotek szkolnych. (Zob. Przedm. I, str. III). Po r. 1831 — nie zapomniał o nim Tyszyński w *Amerykance w Polsce* (1837)⁴⁾. Później pisał o Gorczyzewskim Wójcicki w swoich wspomnieniach⁵⁾; najobszerniej — dziejopis *Literatury poznańskiej* — K. Jarochoński, który poświęcił mu w swej książce parę stron, gorąco się wyrażając o jego zasługach i talencie poetyckim⁶⁾. Historycy literatury albo pomijają Gorczyzewskiego, albo pobieżnie tylko poświęcają mu wzmianki⁷⁾. Chmielowski, charakteryzując w rozprawie *Pogląd na poezję polską w XIX st.* nastrój sentymentalny, panujący u nas na początku stulecia, z uznaniem wspomniął o *Gotowalni sentymentalnej* Gorczyzewskiego; w artykule zaś o Gorczyzewskim w *W. Encyklopedji Powsz. Ilustr.* (t. XXV, 1900) dał treściwą charakterystykę jego talentu⁸⁾.

Wiadomości nasze o życiu Gorczyzewskiego są bardzo skąpe. Wiemy tylko tyle, że urodził się, żył i działał w Wielkopolsce; że był kanonikiem katedralnym poznańskim, opatem komendaryjnym sulejowskim, profesorem i dyrektorem szkół poznańskich („rektorem liceum poznańskiego“). Przedtem był, jak się dowiadujemy z *Dziejów domowych szkół kaliskich*⁹⁾, nauczycielem w szkołach kaliskich, a od r. 1783 ich prorektorem; w roku i dniu swej nominacji otrzymał stopień doktora filozofji. Jako prorektor spisywał od drugiej połowy r. 1783 *Dzieje domowe* (czyli kronikę) szkoły, które były przedstawiane wizytatorom; urywa je Gorczyzewski na dniu

¹⁾ *Myśli o pismach polskich*. W Wilnie, 1812, str. 149.

²⁾ *Hist. liter. pol.* I, str. 429 i 431.

³⁾ *Poezje przekładane i własne X. Jana Gorczyzewskiego*. W Warszawie, 1818, t. II, str. 281 i objaśn. str. 289.

⁴⁾ *Amerykanka w Polsce*. St. Petersburg, 1837, t. II, str. 202.

⁵⁾ *Warszawa, jej życie umysłowe i ruch literacki*. Warszawa, 1880, str. 167 i *Ostatni klasyk*. Warszawa, 1872, str. 29.

⁶⁾ *Literatura poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia*. Poznań, 1880, str. 25 — 28.

⁷⁾ Tak np. Kuliczkowski wspomina o G. tylko jako o tłumaczu „Skotopasek“ Wergiljusza; Brückner (*Dzieje liter. pol.* Warszawa, 1903, II, str. 13), jako o „przerabiaczu obcych satyr na ład polski“.

⁸⁾ *Historik humoru naszego* — K. Bartoszewicz — uwzględniając w swych *Księgach humoru polskiego* nieraz humorystów i satyryków mniejszego talentu, o autorze *Gotowalni sentymentalnej*, rzecz dziwna, całkiem przepomniał.

⁹⁾ Wydał je Br. Wojciechowski w t. VIII *Archiwum do dziejów literatury i ośw. w Polsce*.

13 lutego 1793, w którym zapisuje wiadomość o wkroczeniu w tym dniu do Kalisza Prusaków. Łukasiewicz świadczy (*Hist. szkół*, t. IV, str. 84), że jeszcze w r. 1796 był Gorczyzewski prorektorem szkół kaliskich. Dn. 17 listopada 1805 r. Gorczyzewski został obrany na członka korespondenta Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie¹⁾. Z pism jego wiemy, że był gorąco przywiązany do ziemi swojej rodzinnej. Był zapewne dobrym pedagogiem i gorliwie spełniał swoje obowiązki, zrazu jako profesor, potem jako zwierzchnik szkół, jak sam bowiem pisze pod koniec życia, w r. 1818, „przepędził lat ciągle czterdzieści na usłudze krajowej w zawodzie edukacji publicznej“ i „stargał nawet zdrowie“ w tej pracy²⁾. Zmarł w r. 1823. Staszic złożył publicznie hołd jego pamięci i zasługom w „Zagajeniu Posiedzenia Publ. Tow. Przyj. Nauk“ dn. 24 stycznia 1824³⁾.

Puścizna literacka po Gorczyzewskim nie jest nader obfita. Pod koniec w. XVIII (1781) wyszedł osobno jego *Wiersz na powrót z funkcji Marszałkowskiej Trybunału Kor. JW. IMP. Xawiera Naęcz Kęszyckiego, Kaszt. kaliskiego*, złożony przez X. J. Gorczyzewskiego P. P i H. w S. W. K. — pierwszy jego zapewne utwór drukiem ogłoszony⁴⁾. Później pojedyncze utwory wierszem Gorczyzewski ogłaszał w *Nowym Pamiętniku Warszawskim*, wydawanym przez Fr. ks. Dmochowskiego w l. 1801 — 1805. Osobno wydał: *Satyry Boileau Despreaux wierszem polskim przełożone, z przystosowaniem do polskich rzeczy. Przez Jana Gorczyzewskiego*. W Warszawie, 1805. Wkońcu dodana oryginalna Gorczyzewskiego satyra — *Gotowalnia sentymentalna* (od str. 192 — 201), ogłoszona przedtem w *Nowym Pamiętniku Warszawskim*. Tom XIV, 1804 (241 — 248)⁵⁾. W 13 lat potem Gorczyzewski ogłosił *Poezje przekładane i własne*, w dwu tomach („częściach“) (Warsz., 1818). Zawierają one, oprócz przeróbki Satyr Boala, „w powtórnem wydaniu poprawionych“, przekład 12-stu listów tegoż Boala, jednego listu Pope’a, dwu listów oraz dytyrambu Delille’a oraz utwory „własne“: kilka listów poetyckich i satyrę *Gotowalnia sentymentalna*, nieco przerobioną. Przed samą śmiercią satyryka wyszedł jeszcze jego przekład Bukolik Wergiljusza p. t. *Skotopaski Publjusza Wirgiljusza Marona* (Wrocław, 1822).

Wspominając w przedmowie do 2-go wydania swego przekładu *Satyr* Boala o Naruszewiczu i Krasickim, którzy przełożyli dwie jego satyry, Gorczyzewski dodaje, że „do wy tłumaczenia innych stanęły zapewne na zawa-

¹⁾ Kraushar: *Tow. Przyj. Nauk*, t. VI (1905), str. 483.

²⁾ *Poezje przekład. i własne X. J. Gorcz.* Cz. I. Warszawa, 1818. Przedmowa do „Satyr Boileau’a“, str. VII.

³⁾ *Roczniki Tow. Przyj. Nauk*, t. 17, r. 1824 i Kraushar: *Tow. Przyj. Nauk*, t. VI, str. 22.

⁴⁾ Przytacza Estreicher w *Bibliografji*, t. XVII; utwór ten nie jest mi znany.

⁵⁾ Na czele „Satyr Boileau’a“ w 2 wyd. dodał G. nadto „krótki zbiór życia autora z wiadomością o jego charakterze i pismach“.

dzie tym sławnym poetom niestosowne do narodu i charakteru polskiego, a tem samem mniej powabne obrazy objętych krytyką Boala pisarzy i obyczajów francuskich“. Zabierając się zatem do przełożenia wszystkich satyr Boala, Gorczyzewski postanowił („przedsięwziął“) „ten dla Polaka niesmak w czytaniu satyrycznych pocisków przeciw obcym wadom i mało znanym dziełom Skuderych, Szapelenów, Pelletierów, Kotynów, Linierów, Rolletów“ w tłumaczeniu swoim „zastąpić krytyką wad polskich i dzieł niektórych pisarzy naszych, ileże i u nas, nieszczęściem, na Linierach, Kotynach, Rolletach i tym podobnych nie schodzi“¹⁾. A dalej, w tej samej przedmowie, Gorczyzewski powiada: „W zamierzeniu mojem było: na-przód położyć tamę napływowi lada jakich pism, któremi oświecenie publiczne i czystość języka polskiego były zagrożone. Potem, krzywdzącym cnotę, religję i charakter narodowy obyczajom przycisnąć piętno tyle odrażające, ażeby oddani tym wadom, przynajmniej w publiczności przestali się z nimi popisywać. Obydwom tym zamiarom pożądaný skutek odpowiedział. Ladajacy prozaiści i wierszokleci, choć nie po własnem imieniu, lecz trafne rysy wytknięci, poznali w nich siebie i po większej części jedni przestali zarażać mniej świadomych niedorzeczne-mi pismami, drudzy, widząc zdartą z siebie maskę, pod którą udawało im się przez częste zapowiedzi wyłudzać prenumeraty na dzieła, których ani byli w stanie, ani myśleli wydawać²⁾, albo umilkli, albo zawstydzeni wynieśli się z kraju“.

To też Gorczyzewski, zachęcony powodzeniem „przerobionych na krój polski autora francuskiego satyr“, puścił w świat drugie ich wydanie, w przeświadczeniu, że może tem „zrobi i na dalej wstręt tak pisarkom, znie-ważającym literaturę polską, jak owym cnoty nieprzyjaciółom, którzyby ją nieuczciwemi postępami swemi ohydzać śmieli, a zwłaszcza tym bez-wstydnym wszelkiej moralności burzycielom, których obrzydła chciwość lub podstępem otrzymane urzędy, podają łatwość do łupieży włościom i panoszenia się z pokrzywdzeń obywatelskich“³⁾.

Jak widzimy, Gorczyzewskiemu nietylko chodziło o zbogacenie literatury polskiej wzorowym przekładem arcydzieła, w jego mniemaniu, literatury francuskiej, ile o cel dydaktyczny — o poprawę złych obyczajów rodaków i zozydzenie „ladajakich prozaiстів i wierszokletów“. W tym celu przebrał Boala „w strój polski“, t. j. nie przełożył satyr jego dosłownie, lecz przerobił je w taki sposób, aby wywierały w Polsce ten sam zbawienny wpływ, jak w oryginale we Francji. Zamiarowi temu, jak sam zapewnia,

¹⁾ Przedm. do 2 wyd., str. I — II; por. to samo, w innej nieco stylizacji, w przedmowie do 1-go wydania.

²⁾ Gorczyzewski ma tu na myśli niejakiego M. J. von S., z którym się rozprawil w satyrze XI. P. niżej.

³⁾ Zob. przedm. do 2 wyd., str. III — V.

„pożądaný skutek odpowiedział“. Gorczyzewski postarał się jednak, aby i pod względem formy, t. j. języka i wiersza, przekład jego godnie odpowiedział oryginałowi, w którym widział „powabność stylu i subtelność myśli“, „porywający genjusz i piękny zwrot trefnego dowcipu“. I ten zamiar udał mu się w zupełności.

W drugim wydaniu Satyr Boala i w przekładzie jego *Listów Gorczyzewski* poprawił i wygładził język i styl, przyczem uwzględnił skwapliwie uwagi Czartoryskiego, Kopczyńskiego i Niemcewicza. Niemcewicz rozbi-
rał przekład *Listów* Boala na jednym z posiedzeń wydziałowych Towarzystwa Przyjaciół Nauk w r. 1817, na podstawie przysłanego przez Gorczyzewskiego, jak się zdaje, w rękopisie, tekstu tłumaczenia; poprawki bowiem Niemcewicza Gorczyzewski wciągnął do tekstu, ogłoszonego w roku następnym (1818) drukiem.

Cel dydaktyczny, spolszczając satyry Boala, miał już J. A. Załuski na oku. On pierwszy¹⁾ wprowadził Boileau'a do literatury polskiej, ogłaszając trzy jego satyry (VIII, X i XII) oraz list XII w przeróbce polskiej, lokalizowanej i amplifikowanej, w r. 1753 i 1754, pod nie mówiącym tytułem *Próba pióra nowego poety*. Załuski nie był ani poetą, ani artystą, nie był nawet wierszopisem, tylko wierszokletą, to też następne pokolenie, które poznało *Monachomachję* i *Satyry* Krasickiego, nie mogło się już rozkoszować utworem, napisanym bez „dobrego smaku“. *Próba pióra* nie doczekała się przedruku. Następny przerabiacz satyr Boileau'a — Naruszewicz, przypomina jeszcze Załuskiego i Piotrowskiego pod względem wysłowienia, — jest rymotwórcą sarmackim, ale jest bardziej uzdolniony, i jako pisarz i jako poeta. Dopiero Krasickiemu i Zabłockiemu udało się przejąć wszystkie niemal właściwości stylu, wysłowienia, sposobu pisania, dobrego smaku (bon goût) Boileau'a. Dwie najcenniejsze satyry Krasickiego: *Pijaństwo* i *Zona modna*, to tylko bardzo zręczne naśladowania, nietylko formy, ale i treści satyr Boala. Podobnie Zabłockiego *Oddalenie się z Warszawy literata*; nawet wspaniała pod względem bezpośredniości i wysłowienia satyra tegoż poety, p. t. *Opisanie Genjusza satyry*, pod względem formy jest wzorowana na Boileau. Dowcip tych pisarzy nie ma cech oryginalnych i z humorem polskim mało ma wspólnego. Późniejsi przekładacze i przerabiacze satyr Boileau'a — Kruszyński, Feliński, Gorczyzewski, Korzeniowski — szli już za wzorem Krasickiego i Zabłockiego. Dwaj pierwsi i ostatni tłumaczyli lub naśladowali pojedyncze tylko satyry Boileau'a — Gorczyzewski podjął się spolszczenia wszystkich; jak zaś to zadanie wykonał, niebawem zobaczymy.

Nim się zabrano u nas do spolszczenia wszystkich satyr Boileau'a, przerobiono według metody, stosowanej stale przez przyswajaczów w okresie pa-

¹⁾ G. Korbut: *Początki wpływu Boileau'a w Polsce*. (Sprawozd. Tow. Nauk. Warsz. Wydz. I, 1910).

nowania pseudoklasycyzmu, inne utwory prawodawcy smaku francuskiego; a więc naprzód poemat heroikomiczny *Le Lutrin*; lokalizacji dokonał Węgierski w l. 1773 — 4, p. t. *Organy* (1784); potem poemat dydaktyczny *L'Art poétique* — zlokalizował go Fr. ks. Dmochowski p. n. *Sztuka rymotwórcza* (1788); a w kilkadziesiąt lat po nim ponownie autor *Julji i Adolfa*, L. Kropiński. (Dosłownie przełożył *L'Art poétique* Maciuński (1826). Tej samej metody parafrazowania, co sarmaccy Załuski i Naruszewicz i późniejsi wykwintni przerabiacze Boala, z Krasickim na czele, z tych samych powodów, jak widzieliśmy wyżej, użył w swoim przekładzie Gorczyzewski¹⁾. Tekst francuski raz tłumaczy dosłownie, to znów parafrazuje go, rozszerza szeregiem wierszy, dodając nieraz całe ustępy, w duchu Boala, ale oryginalnie napisane.

1.

Dla charakterystyki talentu Gorczyzewskiego przytoczę kilka takich parafraz: przewyższają one nierzadko, pod względem obrazowości i żywości stylu, oryginał. Naprzykład:

Panów to dział być dumnym: na biednych są pałki,
Kiedy chcą podnieść głowę, psy kłapią śmiałki.
Podleż, gdzie nie przeskoczysz; uczyła mnie matka:
Nie rzuca się bezkarnie piesek na niedźwiadka.

Jest to parafraza dwu następnych wierszy Boileau'a: „La richesse permet une juste fierté. — Mais il faut être souple avec la pauvreté“. (Sat. I).

Albo następujący ustęp:

Sykst, co skrzydła z rąk robi, wsparłszy niemi boki,
Właśnie, jakby chciał z ziemi wznieść się pod obłoki,
Pyszny włością przez podstęp zyskaną kadukiem,
Niby rumak, zapiętym sfasowan munsztukiem,
Chodzi z miną odętą i zadziera brody,
Sam nie wie, na co liczne obrócić dochody,
Je dobrze, pije lepiej, jeszcze zbija trzosa;
I sądzi, że mu winna ojczyzna kolosa.
Tymczasem zszarganego widzisz Konstantyna,
Jak z wierszem od komina łązi do komina:
A choć Minerwa z głowy, głód wygląda z twarzy,
Zaledwo mu się talerz gdzie oblizać zdarzy.
Dymek lekarstwem suchot; post zmieni w zapusty,
Kadź i worek się odmie, i brzuch będzie tłusty.

(Sat. I, str. 4).

¹⁾ Nawiasem dodam, że wspominając w przedmowie o poprzednikach swoich w tłumaczeniu satyr Boala, Gorczyzewski wymienia tylko Naruszewicza i Krasickiego, przemilczając o Załuskim; „Próbę“ jego uważał, być może, za chybioną pod względem literackim, a może jej nie znał, egzemplarze jej bowiem niszczone, więc była rzadka.

Por. u Boileau wiersze:

„Je sais qu'un juste effroi l'éloignant de ces lieux. — L'a fait pour quelques mois disparaître à nos yeux: — Mais en vain pour un temps une taxe l'exile; — On le verra bientôt pompeux en cette ville, — Marcher encore chargé des dépouilles d'autrui, — Et jouir du ciel même irrité contre lui: — Tandis que Colletet, crotté jusqu'à l'échine, — S'en va chercher son pain de cuisine en cuisine: — Savant en ce métier si cher aux beaux esprits, — Dont Montmaur autrefois fit leçon dans Paris“.

Albo:

Tymczasem nasz gospodarz, uśmiech śląc ku gościom,
Spyta: Jakże ta supa smakuje ichmościom?
Czujecież w niej sok z włoskich cytryn wyciśniony,
I rozcierane żółtka jaj z winnemi grony?
Wiwat kucharz wyborny, co takie dał sosy,
Wiwat Honory! — Na to powstały mi włosy,
Widząc, że rzecz o owym kuchcie żółtobrodzie,
Co struł półkopy szlachty na sejmiku w Szrodzie.

(Sat. III, str. 22).

Por. u Boileau:

Notre hôte cependant s'adressant à la troupe: — Que vous semble, a-t-il dit, du goût de cette soupe — Sentez - vous le citron dont on a mis le jus — Avec de jaunes d'oeufs mêlés dans du verjus? — Ma foi, vive Mignot et tout ce qu'il apprête! — Les cheveux cependant me dressaient à la tête: — Car Mignot, c'est tout dire, et dans le monde entier — Jamais empoisonneur ne sut mieux son métier“.

Albo:

Dalibóg! Kuchmistrzowi memu przyznać trzeba,
Że dzisiaj w swoim kunszcie czołem dotknął nieba.
W sosach trzeba być trudnym: Honory mi świadkiem,
Że niemasz sosu, jak gdzie pieprzu jest dostatkim.
Naszego, dzięki Bogu! nie ulakną gąbki:
Pelen go u mnie *Piton* skręcony na trąbki.
Ja stałem, jak pień, w czasie tak mądrej rozmowy,
Albo jak wpośród targu posąg Zygmuntowy.
Mileząc, udzik kureczęcia, jaki napotkalem,
Wyjawszy z niego szperkę, głodny ogryzałem.

(Sat. III, str. 25).

Por. u Boileau:

„Ma foi, tout est passable, il le faut confesser, — Et Mignot aujourd'hui s'est voulu surpasser. — Quand on parle de sauce, il faut qu'on y raffine; — Pour moi, j'aime surtout que le poivre y domine: — J'en suis fourni, Dieu sait! et j'ai tout Pelletier — Roulé dans mon office en cornets de papier. — A tous ces beaux discours j'étais comme une pierre, — Ou comme la statue est au Festin de pierre, — Et, sans dire un seul mot, j'avalais au hasard — Quelque aile de poulet dont j'arrachais le lard“.

U Gorczyzewskiego:

Niech ród jego z Kruświcy lub Gniezna wyrasta,
Niechaj się szczyci herbem zyskanym od Piasta.

(Sat. V, str. 43).

U Boileau:

„Ee que l'un des Capets pour honorer leur nom — Ait de trois fleurs de lis doté
leur écusson:

U Gorczyzewskiego:

Wszędzie się drzeć potrzeba przez mnóstwa natłoki:
Tu mną jak piłką miecą, tu szturchają w boki.
Jur, depcąc mi po palcach, skwierk z bólu wyciska,
Sędzia zdarł czapkę, błotem koń wojszczyca pryska.

(Sat. VI, str. 53).

U Boileau:

En quelque endroit que j'aïlle, il faut fendre la presse. — D'un peuple d'importuns qui fourmillent sans cesse:—L'un me heurte d'un ais dont je suis tout froissé.—
Je vois d'un autre coup mon chapeau renversé“.

U Gorczyzewskiego:

Weber, Podczaszy Derbski, kłął się przed kwartałem,
I przysięgał na Boga, że się nie ożeni. —
Jażbym miał, rzecze, zwiększać liczbę tych jeleni,
Których, jakoby owe dawne Akteony,
Coraz to w większe rogi przystrajają żony.
Już tych głupców świat liczy pełno w każdej stronie,
Co to mądrzy po szkodzie. Nie chcę być w ich gronie.
Nie wyszło dwóch miesięcy, aż mój pan Podczaszy,
Co się tak rogów lękał, drugich niemi straszy.
Przecież po swoim w zradne sidła uplątaniu,
Jako wzór dobrych mężów, w takim jest mniemaniu:
Ze Wszehmocny umyślnie i z nowego żebra
Zbudował wierną żonę dla samego Webra.

(Sat. VIII, str. 68—69).

U Boileau:

„Moit j'irais épouser une femme coquette! — J'irais, par ma constance aux
affronts endurci, — Me mettre au rang des saints qu'a célébrés Bussi. — Assez de
sots sans moi feront parler la ville, — Disait le mois passé ce marquis ipdocile —
Qui depuis quinze jours, dans le piège arrêté — Entre les bons maris pour exemple
cité, — Croit que Dieu, tout exprès, d'une côte nouvelle, — A tiré pour lui seul une
femme fidèle“.

U Gorczyzewskiego:

Ach! sen mię morzy. — Wstawaj! — Aby moment. — Nie! nie! —
Jeszcze nie świta, jeszcze świat ćmią nocne cienie.
Zyski wzywają, wstawaj. — Jakież przecie zyski —

Czyż nie wiesz, że dóbr z bratem już podział jest bliski.
Objawilam ci sekret, jak masz wstrzymać działy:
Teraz czas się pokusić o majątek cały.
Fraszka, choć go zubożysz; byleś ty miał o czym
Poszóstną paradować basztardą lub koczem;
Bylebyś jeszcze dłużej mógł grać rolę pana,
Udawać wojewodę, albo kasztelana;
Nowe długi zaciągać, za dawne nic nie dać,
Jedną wieś dwom zastawić, a drugą dwom sprzedać;
Wszędzie pić, wszędzie szumieć, wszędzie niecnót bronić,
I lupem z brata swoje deficit zasłonić. —
Przedziwna myśl! Brat i tak nie umrze od głodu.
Lecz jakiegoż do tego użyjem powodu? —
Trzeba go spoić, trzeba na pismo wyciągnąć,
Byś przez nie mógł o jego schedę się osiągnąć.
Trzeba nabyć zmyślonych kart od wierzycieli,
Którzy się niby o dług upomnieć nie śmieli,
Pretensyj tomy spisać, świadków na nie kupić,
Każdego z nich nastroić, i z każdym się upić,
Trzeba... Lecz do tych rzeczy nie braknie ci wątku:
Dobrześ świadom, jak kogo ogolić z majątku,
Wiesz, coś zyskał przez zdrady, matactwa, przysięgi,
Gdyś frymarczył powozy, cugi i zaprzęgi;
Gdyś za konie kaleki, lub złych chartów smycze,
Oszukane z tysiączków obdzierał panicze. —
Alboż ja temu winien? za cóż głupi byli,
A nie wchodząc w rzecz, jaka, słowom uwierzyli?
Aby sobie pohulać świat złupić się godzi,
Po mnie niech się dla innych i trawa nie rodzi.
Pierwsza miłość od siebie, tak prawo skazało
Natury: lecz pomińmy, co się dawniej działo.
Teraz czas myśleć: jakby braciszka oszwabić.
Jan! zaprzęgaj. Dziś muszę zgrać się, lub bank zabić.
W krytycznej doli hazard jest potrzebnym czynem,
Albo będę Starostą, albo Kapucynem.

(Sat. VIII, str. 69—71).

U Boileau:

„Hé! laissez - moi. Debout. Un moment. Tu réplique. — A peine le soleil fait
ouvrir les boutiques. — N'importe, lève - toi. Pourquoi faire, après tout? — Pour
courir l'océan de l'un à l'autre bout, — Chercher jusqu'au Japon la porcelaine et
l'ambre.—Rapporter de Goa le poivre et le gingembre.—Mais j'ai des biens en foule,
et je puis m'en passer.— On n'en peut trop avoir, et pour en amasser — Il ne faut
épargner ni crime ni parjure; — Il faut souffrir la faim et coucher sur la dure. —
Eût-on plus de trésors que n'en perdit Galet, — N'avoir en ses maisons ni meubles,
ni valet; — Parmi des tas de blé vivre de seigle et d'orge; — De peur de perdre un
liard, souffrir qu'on vous égorge.—Et pourquoi cette épargne enfin? L'ignores-tu?—
Afin qu'un héritier, bien nourri, bien vêtu, — Profitant d'un trésor en tes mains inutile,
De son train quelque jour embarrasse la ville. — Que faire? Il faut partir: „les ma-
telots sont prêts“.

U Gorczyzewskiego:

Świat, podług mego zdania, jest wielkim teatrem,
Na którym błądzi jeden drugiego do woli,
I obcą często postać przemałpia w swej roli.
Zawsze tam w wspacnych maskach widać obyczaje,
Tu się bezczelnie głupiec za mędrca udaje;
Tu żak ton Arystarcha przybiera osoby;
Owdzie cnotą się szczyci lotr ostatniej próby,
Zdrajca, przyjacielem się zdradzonego mieni,
Pobożnym ten, co z cudzej zbytkuje kieszeni,
Pokornym, co jak pęcherz pychą jest nadęty,
Szumno-Jasniewielmożnym, co mu zimno w pięty.

(Sat. X (XI), str. 122—123).

Ostatnich czterech wierszy niema u Boileau'a.

U Boileau

„Le monde, à mon avis, est comme un grand théâtre, — Où chacun en public,
l'un par l'autre abusé, — Souvent à ce qu'il est joue un rôle opposé. — Tous les
jours on y voit, orné d'un faux visage, — Impudemment le fou représenter le sage,
L'ignorant s'ériger en savant fastueux, — Et le plus vil faquin trancher vertueux.

U Gorczyzewskiego:

Lecz honor, do którego mamy się ubiegać,
Powiedz, Illustrissimus, na czym ma polegać?
Dumny, kładzie go na tem, by z zawichrzeń słynął;
Łakomy, by mu codzień Paktol złotem płynął,
Junak, by się z zmyślonych dzieł chlubą rozdymał,
Szalbierz, aby nikomu słowa nie dotrzymał;
Ów poseł, by za sobą mówił najgoręcej;
Ów deputat, by *deputat* za tym, kto dał więcej;
Szacher, by wioskę jaką bez pieniędzy kupił;
Pijak, by się trzy razy na jeden dzień upił...

(Sat. X (XI), str. 124).

Cztery ostatnie wiersze są amplifikacją Gorczyzewskiego.

U Boileau:

„Mais l'honneur en effet qu'il faut que l'on admire, — Quel est-il, Valincour,
pourras-tu me le dire? — L'ambitieux le met souvent à tout brûler; — L'avare, à voir
chez lui le Pactole rouler — Un faux brave, à vanter sa prouesse frivole; — Un
vrai fourbe, à jamais ne garder sa parole...“

Gorczyzewski, rozwijając myśl autora, nie poprzestaje na amplifikacjach kilkuwierszowych; wstawia nieraz w tekst parafrazowany całe ustępy, oryginalnie napisane lub przerobione do niepoznania. Przepyszny jest np. wizerunek skąpego („skurczygrosza“), obywatela wiejskiego i jego żony, i ich gospodarstwa w satyrze IX (= X):

W stanie szlacheckim zrodzon, raz był na urzędzie,
Umiał Alwar; gdzie odpust, bal, stypa był wszędzie.
Tylko-że zbyt przesadzał w skurczygrosza roli,
Každy w szacunku jego ostygł powoli.
Nie zwykł u niego bywać nigdy stół dla gości,
Jednakże sam jadł nieźle, i z nim Podstarości.
Gdy postrzegł, że go w domu myślał kto odwiedzić,
Albo się skrył, albo też starał się uprzedzić.
Raz się do niego sąsiad z wizytą nie zgłosił,
Lecz się, z nagłą przybywszy, na obiad zaprosił. —
Przepraszam bardzo, rzeczce, Mości Dobrodzieju!
Nie mam rybek, a dzisiaj poszczę na oleju. —
Wszak dziś Czwartek. — Ja z postem. — To ja zjem kapluna. —
Jak na złość! dziś ich resztę podusiła kuna. —
To gęś lub kaczkę; przecież tu folwark niemały. —
Wszystkie mi, nie wiem z czego, wczoraj pozdychały!
W podwórzu widzę drobiu snuje się gromada. —
To tu z pobliskiej wioski mojego sąsiada. —
Więc proszę jutro do mnie na szczupaka z linem,
Że, cum magnis oculis, skropiemy je winem. —
Ach! Mości Dobrodzieju! — Ale proszę z dusze. —
Radbym. Ale... ba prawda: jać w piątki nie suszę.
Tylko, że w domu pańskim potrzeba pić wiele.
Ledwie nie zdechł, tak mię pan opoił w niedzielę,
Bo też to, zwłaszcza teraz, przy tak drogiem winie!
Dosyćby było przestać, choć na pół tuzinie,
A pan, jak zaczniesz zdrowia wymyślać i prosić,
To piwniczny butelek nie nadaży nosić. —
Ja nie zwykłem przymuszać. Kto chce pić, to pije.
Równie umiem szanować me zdrowie, jak czyje.
I jeśli komu para ma szkodzić butelek,
Można wypić kieliszek, lub piwa kufelek.
Adieu! Czekam jutro. — Choć się tak targował,
Pojechał, spił się jak sztok, i znowu chorował.

(Str. 93—94).

Pod wpływem żony zaprowadza oszczędności w gospodarstwie:

Odtąd się gospodarstwo naprawiać zaczęło,
I wszystko w domu męża inszą postać wzięło.
Za kawę, choć wpół z marchwią, żur był na śniadanie,
Na obiad, jedno z klusek, drugie z jarzyn danie.
Chleb razowy wszedł na stół, za pytlowe bulki,
Na targ szły kurki, gąski, prosiątka i gulki.
Z ścian obicia, ze stolów obdarte kobierce.
Smaczniej niż na obrusach, jadło się na ścierce.
Pieniążki, za sprzedane po rodzicach sprzęty,
Bogaciły od Żydów wielkimi procenty.
Raz mu wypadło jechać w sprawie do Poznania,
Żona, wpośród na wielką ekspens narzekania,

Trudni się przecie jego w tę drogę wyprawą,
I dla męża widać ją szczerą i laskawą.
Marchwią, rzepą, krupami napelnia kobialki,
Kartofli namierzyła półtory opalki.
I to wszystko troskliwie pakuje do bryczki,
Przydawszy cały sądek cienkusu z piwniczki.
Jaszczyk masła, siedm placków i cztery gomółki
Skrzętna zamknęła na dwa klucze do szkatulki.
A na nieprzewidziane mając wzgląd wydatki,
Talar mu z trzosem w groszach wyniosła z komnatki.
Potem życząc uprzejmie najszczęśliwszej drogi,
By pieniędzy nie trwonił, przydała przestrogi:
Masz, rzeczce, w tym powozie więcej niż potrzeba,
Nie kupisz siana, siczki, owsa, piwa, chleba.
Na dowód mego o twą wygodę starania
Dałam ci nawet snopek słomy do posłania.
Masz tu wszystkiego z gębę. Jedź, wracaj bez szwanku,
A talarek napowrót przywieź, mój kochanku.

(Str. 95—96).

Następuje opis tego, co zastał w domu, gdy wrócił, „sprawiwszy, jak się dało, interes w Poznaniu“, i gospodarki jego żony podczas jego nieobecności. Wreszcie — szczytu, do jakiego doszło ich skąpstwo:

Lecz, by ich sknerstwo poznać z całą swą szkaradą,
Trzeba ich widzieć, kiedy z wizytą gdzie jadą:
Sam Jegomość w wołosce po zmarłym służalcu,
Z której mógłby wycisnąć ze dwie karty smalecu.
Łokcie patrzą z rękawów, z butów swędnych dziechciem,
Czarne palce wylażą wraz z przegniłym wiechciem.

(Str. 97—98).

Znakomity jest również opis dysputy chełpliwych nieuków pijanych o Sarmatach, Koperniku i Kadłubku, w „Uczcie“ (satyra III), nie ustępujący w niczem „Pijaństwu“ Krasickiego:

Wspomniał Jan o Sarmatach. Kasper zatem śmiały,
Przejąwszy rzecz, jał głosić Sarmatów pochwały.
Dowiódł, że ich ród idzie prosto od Jafeta;
Że co Sarmat to rycerz, rycerka kobieta;
Że u nich Amazonki pierwsze się zjawily,
Że zwrotność nagradzała w nich brak męskiej sily;
Że się Pentezyleja, z swych dziewic orszaki,
Grekom w wojnie Trojańskiej dobrze dała w znaki;
Że gdy przed Aleksandrem drżały potentaty,
Same go od swych granic odparły Sarmaty.
Mijając potem wodzów Sarmacyi wielu,
Dotknął: Jak smoka Krakus pokonał w Wawelu:
Jak, gdy tryumf jej złamał szyk w gacha zamyśle,
Dziewictwo swoje Wanda poświęciła Wiśle. —

Wywód Sarmatów, wojny, dzieła ich wspomniane,
Nie są, rzekł Paweł, cechą pewności znaczone. —
Jakto! sfuka go Kasper: toż to i kronika
Tego... Jakże się zowie... — Roch rzekł: Kopernika. —
Tak jest, tak, Kopernika, nic ważyć nie będzie?
Któż w większym być powinien czy Waśc, czy on względzie? —
Takie jest, rzeczce Paweł, dziejopisów zdanie. —
Czytałś z nich którego? — To piękne pytanie!
Jam wszystkich, rzekł Roch, przetrząsł od deski do deski
Przewertowałem statut Koronny, Litewski,
A nigdzie nie znalazłem, by wątpiono o tem,
Ani jednego nawet słoweczka. A potem
Kopernik słowo w słowo, jak Kasper powiedział,
Opisuje; a przecież on o wszystkim wiedział.
Szczęściem, że przecie Kraka i Wandy mogily,
Osób i dziel ich pamięć wieczną zapewniły;
Bo gdyby jeszcze nie te ich sławy archiwa,
Wniósłbyś pewnie, że dzielność ich nawet wątpiwa. —
Czyż, rzekł Paweł, z Parnasu bytność Melpomeny
Lub Pegaza dowiedziesz, z źródła Hipokreny?
Ze ptak Jowisza porwał Ganimeda z Idy,
Maż być prawdą dlatego, że pisze Owidy?
Co za wykręt! Roch krzyknie, te modne pismaki,
Chciałyby zdradnie zatrzeć wszystkie prawdy znaki;
Lecz zjedzą djabła, chytróść ich nas nie odurzy,
Ja mówię: niech kto kłamie, jak chce, niechaj bzdurzy,
Najprawdziwszy Sarmatów w Koperniku opis. —
Prot się ozwał: Albożto Kopernik dziejopis?
A cóż? — Astronom. Chybaś to w Kadłubku czytał. —
Roch obrażon, ledwie go pięścią nie przywitał. —
Jaż nie wiem co Kadłubek? wrzaśnie gardłem całem. —
A cóż? — On był nadwornym Lecha konowalem. —
Gdy się Prot pęka z śmiechu, a Roch się zbyt sroży,
W sprzeczce tej z swoim zdaniem ozwie się Ambroży. —
Ja powiem, co jest prawdą, rzecz wyjaśnię stronom:
Kopernik jest dziejopis, Kadłubek astronom. —
Z gębyś mi wyjął, rzekł Wit; czytałem Homera,
Co w pochwałach Sarmatów rad się rozpościera;
Tenby dowiódł, skąd sława, skąd ich ród wynika;
Punkt w punkt zawsze cytuje dzieje Kopernika. —
Prawda, i jam to czytał, przysięwacza Pankracy,
A o Kadłubku, w Trenach rzecz stwierdza Horacy. —
Ale Mościpanowie, wszyscy się mylicie,
Odpowie Prot: przysięgam na honor, na życie,
Że Kopernik nie pisał Sarmackiej kroniki. —
Tu pijane okrzykły Prota biesiadniki: —
To nam, ty trutniu, będziesz wszystkim fałsz zadawał!
Gdy Prot, na wsparcie prawdy, dowody przydawał;
Zawstydzon Roch, co właśnie przeciw niemu siedział,
Talerzem w leb na jego dowód odpowiedział.



Uchylił na bok głowy, a tak próżno cisnął,
 O mur talerz odbity w sztuki się rozprysnął.
 Zerwali się do siebie: nuż w czuby, nuż w tuzy.
 Krew z nosów płynie, na lbach wyskoczyły guzy;
 Twarz obudwu od pięści rześistych nabrzmiała,
 A reszta ich czupryny w ręku pozostała.
 Nakoniec Roch rozjuszon jak zamachnie Proteń,
 Zwalil stół; pokój zagrział butelek łoskotem.
 Próżno lecą służący na ich ocalenie;
 Po całej izbie wina leją się strumienie.
 Nareszcie, by zapobiec tak dzikiej rozprawie,
 Rozjemcy biegną, krzyczą, mieszają się w wrzawie,
 Chcąc ich rozstrzyc, a razem dalszą wstrzymać szkodę.
 Rozstrzygli; a gdy stronom zalecają zgodę,
 Gdy dla ich pojednania wszyscy idą spolem,
 Ja, korzystając z pory, za drzwi się wymknąłem.
 Czyniąc ślub uroczysty na honor i cnotę,
 Że gdybym raz się w taką zamieszal hołotę,
 Niechaj jem za kapłuna twardego koguta,
 I brzydką piję lurę: lecz mała pokuta.
 Chcąc winę mą ukarać zmartwieniem najszczersem,
 Będę czytał katalog napisany wierszem.

(Str. 26—30).

Charakterystyczne na swój czas są ustępy, poświęcone wielbieniu czynów Aleksandra I (bez wymienienia jego imienia), a które Gorczyzewski wstawił w wydaniu *Satyr* z r. 1818. (Sat. XI (IX):

„Któż piąć mocen górnemi Orfeusza tony — Króla, co miecz skrwawiony wydarł z rąk Bellony? — Co Hydrze odrodzonej, drugi Alcyd w męstwie, — Starł trzykroć lby odrosłe w potrójnem zwycięstwie? — Co lud swobodą darzy, z gruzów wznosi miasta? — Pod którym światło, handel, szczęście kraju wzrasta? — Co uległym nieszczęściu lono swe otwiera, — Słodzi los nieprzyjazny i lzy im ociera? — Co wraca Narodowość w istotnych jej znakach, — Przez co umacnia wierność i wdzięczność w Polakach? — Wydać rys dzieł tych pęzlem od zuchwalstwa wolnym, — W braku Homera, chyba Woronicz jest zdolnym. (Str. 139); i dalej:

Co do Króla, którego uwielbia świat cały, — Próżno mię złotem nęcić do jego pochwały: — Gdy sławę jego w Hydry ogłaszam zagładzie. — Przez co rwąc pasmo wojen, grunt pokoju kładzie, — Gdy nuce, jaką lud swój obdarza swobodą, — Zaszczyt jego chwalenia jest dla mnie nagrodą. (Str. 155). (W tem miejscu Boileau sławi Ludwika XIV).

2.

Postanowiwszy spolszczyć satyry Boileau'a, w celu dydaktycznym, aby ostrze ich było tem dotkliwsze i skuteczniejsze, wątek każdej rozwija na tle stosunków swojskich; a więc zmienia przedewszystkiem wszelkie nazwiska francuskie na odpowiednie polskie: gdzie np. Boileau mówi o Paryżu — Gorczyzewski o Warszawie lub Krakowie; gdy Boileau wspomina

o Marché Neuf — Gorczyzewski zastępuje go Nalewkami; zakład wychowawczy dla panien w St. Cyr (koło Wersalu) — reprezentują w Warszawie Kanoniczki; gdy u Boileau'a czytamy o szpitalu warjatów, t. zw. Petites - Maisons — u Gorczyzewskiego o krakowskim „Szpitalu Dudków“ (Bonifratrów) i t. p.

Idąc krok w krok za swoim wzorem, G. wprowadza do satyr cały zastęp głośnych i popularnych pisarzy i uczonych polskich, którymi zastępuje wymienianych przez Boala francuskich. A więc, gdy u Boala przyjaciel, chcąc zwabić przyjaciela na kolacyjkę do siebie, zapewnia go, że będzie na niej obecny Molière i będzie czytał *Tartufe'a*, że przyjdzie Lambert — u Gorczyzewskiego ten sam przyjaciel zachęca drugiego w taki sposób: „Ciało i duszę karmić będziem naprzemiany — Węgierski nas zabawi swojemi „Organy“ — Szymanowski przeczyta słodki wiersz o Knidzie; — Trembecki ...Lecz dość. Jutro dowiesz się, kto przyjdzie“. (Sat. III).

Boileau wie, „Que des maris trompés tout ris dans l'univers. — Epigrammes, chansons, rondeaux, fables en vers, — Satire, comédie; et sur cette matière — J'ai vu tout ce qu'ont fait La Fontaine et Molière; — J'ai lu tout ce qu'ont dit Villon et Saint-Gelais, — Arioste, Marot, Boccace, Rabelais, i t. d. Gorczyzewski wie też, „że z mężów zdradzonych śmieje się świat cały... Co Krasiecy, Węgiecy, co Naruszewicze — Potoccy, Opalińscy, w tej mierze pisali: — Wszystkom czytał...“ (Sat. IX (X), str. 86).

W tej samej satyrze przeciw kobietom, opisując za Boalem sawantkę, „panią Mędrską“, dodaje: — „Jaśkiewicz i Śniadecki są jej poufali“ — „Dziś przez całą noc z rynnę, choć przy zdrowiu słabem. — Śledziła bieg Jowisza w ręku z astrolabem. — A wczoraj i onegdaj, przy sławnych chimikach — Trudniła się retortą w szklanych alembikach... Szeydta dzisiaj po szkole pragnie mieć za widza, — W swoich próbach, nowego z Wiednia drobnowidza. — Pod wieczór Czerwiakowski¹⁾ ze zmarłej matrony — Dwa dobyte będzie jej luszczył embryony“... Pani Wyrocznicka (u B. une précieuse), dowcipów szczątek, których sławę — Konarski z szczytu chwały stracił aż pod ławę“... Dom jej uczony — Dla żadnego bazgracza nie zwykł być zamknięty... Jejmość władnie wyrokiem. Gust powszechny za nic, — Tego zgani, owemu da sławę bez granic. — Zbrodzień im Naruszewicz, zbrodzień Albertrandy, — Że w swych dziejach nie tknęli ni Lecha, ni Wandy. — W kąk Nagurczewski, Książnin, Trembecki, Karpiński, — Niemcewicz, Mołski, Wężyk, Osieński, Lipiński. — I wszyscy znani wieszczę późniejszego czasu; — Gomołka u nich królem Polskiego Par-

¹⁾ Jaśkiewicz (Jan), chemik, Czerwiakowski (Rafał), dr. med. prof. anatomji i położnictwa, Szeidt, prof. fizyki — ówczesne znakomitości, profesorowie uniwersytetu krakowskiego.

nasu. — Nie wart Kopernik, Fredro¹⁾, Rogaliński, Solski: — Prym wzięli Romka, Szczerbic, Niewieski, Okolski... — Kopczyński, im znośniejszy byłby jedną dozą, — Gdyby to w rymach wydał, co napisał prozą. — Bogusławski, żak w piórze, żak u nich na scenie. — Lepszy dyjalog z djabłem lub Katrynki cienie“. (Sat. IX).

Gdzieindziej — La Bruyère'a zastępuje Krasickim (IX (X), str. 110): „Sam Teofrast i zdatność Krasickiego znana. — Bodajby ją (t. j. pięć niewieścią) w piękniejszym dać mogli obrazie“; Voiture'a — Sarbiewskim: „I kiedy za Sarbiewskim nie podąży w locie — Musi pod Helikonem z Kletem²⁾ skrzeczyć w błocie“ (sat. XI (IX), str. 139); Racan'a — Woroniczem: „Wydać rys dzieł tych pędem od zuchwalstwa wolnym, — W braku Homera, chyba Woronicz jest zdolnym“ (tamże); Benserade'a — Wacławem Potockim: „Dogodniej naśladować byłoby Wacława, — Jego „Jovialitates“ jego tłuste żarty — Sens w nich twój napół skryty i napół otwarty, — Jemu chwałę jednały, tobie niosły chlubę — Choć nieraz sarkła cnota na żarty zbyt grube“. (Sat. XII, str. 169); Voiture'a — Janem Kochanowskim:

Już nawet ostry krytyk w krotofilnym Janie
Często z niesmakiem czyta twoje dworowanie,
Nieraz kozła postawi, że wieszcz Czarnolasu,
Co swym ziomkom torował drogę do Parnasu;
Co z tyłu miar wart chwały, co w pienu uczonem
Równie bawil Sarmackim, jak Auzońskim tonem,
Subtelne twej chytrłości przejmując igraszki,
Różnoznacznym wyrazem upstrzył swoje „Fraszki“.

(Sat. XII)³⁾.

Satyryka Regnier zastępuje Węgierskim: „Wiedz o tem, że satyra takie jest rzemiosło — Które mistrzom z ich tworców gorzkie zyski niosło; — Dziesięciom się podoba, a tysiąc obrazi. — Niech przykład Węgierskiego od niej cię odrazi. — Przykre żarty nie zawsze uchodzą na sucho, — Póty dźban wodę nosi, aż się urwie ucho“. (Satyra XI); kaznodzieję francuskiego z w. XVII Joly'ego († 1678) zastępuje „wymownym“ Skargą, podnosząc w przypisku jego gruntowną naukę, gorliwość, sposób mówienia prosty, słodki, przenikający, jego dowody do umysłu razem i serca z przekonaniem wdzierające się“ (str. 42).

¹⁾ G. ma tu na myśli A. M. Fredrę.

²⁾ Z ks. Ksawerym Zubowskim. O nim niżej.

³⁾ U Boileau: „Le lecteur na sait plus admirer dans Voiture. — De ton froid jeu de mots l'insipide figure — C'est à regret qu'on voit cet auteur si charmant — Et pour mille beaux traits vanté si justement — Chez toi toujours cherchant quelque finesse aiguë — Présenter au lecteur sa pensée ambiguë. — Et souvent du faux sens d'un proverbe affecté — Faire de son discours la piquante beauté“.

Słynnego w XVII stul. erudyte francuskiego, zwanego „księciem komentatorów“, Saumaise'a, zastępuje Czackim i Naruszewiczem, których uważa za typowych badaczy: „Rozumiem, czego żądasz. Lecz pragniesz za wiele, — Byś z Horacym wiekował w pamięci kościele, — Sądząc, że w czasie jaki, zwikłanych twych baśni, — Czacki lub Naruszewicz ciemnotę wyjaśni“. (Sat. XI, str. 140)¹⁾. „Szperaniem i objaśnianiem najzawilszych lub ukrytych przed wiadomością publiczną rzeczy“, dodaje Górczyczewski w przypisku, „w historii, prawie i starodawnych w różnych narodach zwyczajach wstawili się u nas szczególnie Naruszewicz i Czacki“. (Obj. str. 157).

W ten sam sposób, kiedy Boileau'owi wypada wymienić słynnych prawników współczesnych (Barthole, Louet, Brodeau), Górczyczewskiemu nasuwają się zaraz nazwiska polskich „znakomitych prawopisarzy — Zalasowskiego, Lengnicha, Herburta (Sat. I); gdy słownikarzy (Richelet) — nasuwają mu się Troci i Linde (Sat. IX, str. 99); gdy heraldyków (Segoing, D'Hozier) — Paprockiego i Wielądka, przy czem podrwiwa sobie, wraz z Boalem, z herbów: „Wnet podłość szlachcie wyższej chciała mieć natury — Powymyślała tarcze, hełmy, armatury; — Z ciemnych wyrazów język powstał nowy wcale — Stąd poszły Salamandry, Cholewy, Rogale — Zerwikaptury, Wędy, Czerwnie, Półkozice — I wszystko co Paprocki zamknął w Heraldyce...“²⁾ „Ten wiele wart, co pełne liczy złota skrzynie — I choćby tylko z burty chodził w karmazynie — Choćby swych nazwisk w żadnym nie znalazł pisarzu — Wielądko da mu tysiąc przodków w swym Herbarzu“. (Sat. V, str. 47—48).

W amplifikacjach tekstu Boala Górczyczewski wymienia nie jedno jeszcze nazwisko głośnego lub znanego w swoim czasie autora. Tak np. w satyrze XI znajdujemy wzmiankę o Stanisławie Orzelskim, autorze słynnego „Makaronu“: „Orzelski czechon, choć oko zaplusznał niejedno; — A ja zbrodzień, że mój żart trafił komuś w sedno“! W „Objaśnieniach“ zaś dodaje: „Orzelski w Makaronie swoim śmiało powstaje i bez litości wytyka wady osób, których tu względ na ich stan i szanowny charakter wspomnieć nie pozwala. Opaliński pisząc w tej samej materji odwołuje się do niego“. (Obj. str. 161)³⁾. W satyrze VI („Niewygody w Warszawie“)

¹⁾ Vous vous flattez peut-être, en votre vanité — D'aller comme un Horace à l'immortalité — Et déjà vous croyez dans vos rimes obscures — Aux Saumaises futurs préparer des tortures“.

²⁾ „De ses termes obscurs fit un langage à part: — Composa tuos ces mots de Cimier et d'Ecart, — De Pal, de Contrepal, de Lambal et de Fasse — Et tout ce que Segoing dans son „Mercure“ entasse“.

³⁾ Zob. sat. 6-tą, ks. V (wyd. 1884, str. 210). O Orzelskim pisał Brückner w „Skarby dawnej poezji polskiej“. Bibl. Warsz. 1899, II. Zob. też Juszyński: Dykcjonarz poetów polskich. Kraków. 1820, II, str. 27 i 380.

wspomina k s. Ł u s k i n ę: „Biada więc, biada temu! kto w skrętach ulicy — Pod noc idzie, choć z światłem, gdzie są rozbójnicy; — Światło mu w rękę gaśnie, a kilku hultaj — Krępując go, o worek rzecz swoją zagai: „Oddaj zaraz! Jeśli nie, to nie nasza wina, — Że twą śmiercią gazetę powiększy Łuskina“ (str. 55). W objaśnieniach do tej satyry Gorczyzewski czyni następującą ciekawą uwagę: „Wzmiankowane tu niewygodny i zdarzenia, trafiające się w Warszawie, mogły być po większej części prawdziwymi przed kilkudziesiąt laty, kiedy był redaktorem Gazety Warszawskiej sławny ksiądz Łuskina, który w gazecie swojej nieraz o podobnych przypadkach donosił“ (str. 58). Nie zapomniał Gorczyzewski i o ks. J a n i e B o h o m o l c u († 1795), bracie Franciszka, autorze głośnej w swoim czasie broszury przeciw gusłom i zabobonom wymierzonej, p. t. „Djabł w swojej postaci“ (1772)¹⁾, którego już Krasicki w satyrze „Pochwała wieku“ unieśmiertelnił²⁾: „Chociaż kto żołądki z czarów i upiorów traci — Szyple grosze, by nabył Djabła w swojej postaci“ (Sat. XI, str. 152).

Boileau, opisując plastycznie bigotkę (sat. X), każe jej czytać Rodrigueza³⁾ — Świętoszka Gorczyzewskiego „czytywa „Matkę Świętych“⁴⁾. W satyrze „na człowieka“ (VIII) Gorczyzewski powiada, idąc za Boalem: „Lecz, żeby się od naszej nie oddalać mety, — Albo idąc za wzorem jakiego ascety — Nie szykować głupstw ludzkich w klasy i rozdziały — W którychby dogmatycznym rymem strofy brzmiały — Niech się nad tem Drużbicki, Lancycy rozwleka — My uważmy ze strony najlepszej człowieka“ (Str. 72). Kasper Drużbicki (zm. 1662), jezuita, autor „Operum asceticorum...“ (1686), Lancycy (Lancicius = Łęczycki Mikołaj, jezuita, zm. 1652), autor licznych dzieł ascetycznych. Boileau wymienia w tem miejscu pisarzy, klasyfikujących różne namiętności ludzkie (passions): Sénaut, La Chambre, Coeffeteau. D m u s z e w s k i e g o (Ludwika, zm. 1847), pisarza dramatycznego i redaktora Kurjera Warszawskiego, Gorczyzewski upamiętnił jako słynnego w swoim czasie śpiewaka, zastępując nim znakomitego kompozytora Lulli'ego u Boala: „Śliski morał rażący czucie słodkim ciosem — Że go wdzięcznym Dmuszewski wyśpiewuje głosem“ (Sat. IX, str. 89).

¹⁾ O tej broszurze zob. Smoleński „Przewrót umysłowy“, str. 83 — 85.

²⁾ „Bajkami się lud bawi, drukarnię bogaci. Nim djabła Bohomolec dał w swojej postaci, Wiele książek, powieści o strasznych poczwarach — O wróżkach, zabobonach, upiorach i czarach. — Trwożyły naszych ojców!“

³⁾ Alfons Rodriguez († 1616), jezuita hiszpański, autor „Ćwiczeń w doskonaleniu cnót chrześcijańskich“.

⁴⁾ Poczytna niegdyś książka ks. Florjana Jaroszewicza: „Matka Świętych Polska, albo Żywoty Świętych... Polaków i Polek“ (1767).

Zobaczmy teraz jak Gorczyzewski gromił obskurantów i pismaków. Boileau w satyrach chłoszcze niemiłosiernie i wyszydza cały szereg pisarzy współczesnych, którzy, zdaniem jego, zanieczyszczali swojemi utworami literaturę francuską; nie wszyscy jednak zasłużyli na taką bezwzględną chłostę; bicz jego satyry trafiał nie tylko w pismaków, jakbyśmy dziś powiedzieli — w grafomanów, ale i w pisarzy nawet utalentowanych, lecz zmanjerowanych, piszących w duchu i stylu przeżywającej się już wtedy szkoły; było to coś w rodzaju walki klasyka z romantykami. Tacy ośmieszeni przez niego pisarze, jak Chapelain (jako autor poematu „La Pucelle“), Mlle Scudéry, Quinault, Saint-Amant, Théophile, każdy zajmuje pewną kartę w historii literatury francuskiej; utwory ich cieszyły się w swoim czasie popularnością, bo smak był inny; takie np. romanse panny Scudéry („Le Grand Cyrus“, „Clélie“) i u nas poczytne, pod względem artystycznym potworne, ale nieocenione dla charakterystyki pewnych sfer towarzystwa francuskiego XVII stulecia. Lanson¹⁾, oceniając zasługi Boileau'a jako krytyka literackiego, przyznaje, że nieraz w walce przesadzał, dopuszczał się napaści brutalnych, sądów doraźnych — niektóre z jego ofiar doczekały się już rehabilitacji — ale prawdziwi pismacy (taki Cotin np.), których chłostał najzawzięciej, tych zabił na zawsze.

Boileau, „kaznodzieja Parnasu i nieubłagany gromiciel występków“, jak go nazywa Gorczyzewski, nie oszczędzał swych ofiar; nie uciekał się do omówień — wymieniał autorów z nazwiska. Gorczyzewski, parafrazując Boala, przytacza nazwiska tylko wzorowych pisarzy; tych zaś, których wyszydza, określa zapomocą omówień, zwykle zresztą dość przezroczystych. Zabłocki pisał w satyrze „Autorowi paszkwilów“: „Przed wszystkim zalecam ci: trzymaj się Boileau'a — On, kiedy gromi zbrodnie, imionem ocala; — Inaczej nic nie zdołasz. Satyra nie taka, — Zamiast poprawić, jeszcze zabawi łajdaka. — A tu idzie o kraj twój, biedny, oczywiście! — Będzie mu lepiej, tylko mocno, śmiało piszcie!“ Zabłocki żądał, aby publicznie piętnować prawdziwych zbrodniarzy, w rodzaju Branickiego i Ponińskiego, których też smaga w tej satyrze; o literackich „zbrodniarzy“ nie chodziło mu wcale.

U Gorczyzewskiego znajdziemy całą galerję pismaków i obskurantów z XVIII stulecia, ale przeważnie nieszkodliwych, nie mieli bowiem tego wpływu na czytelników i literaturę, jak tamci, którym ciągi zadawał Boileau — a nie mieli go, bo nie mieli ani źdźbła talentu; najczęściej sami się swemi piśmiidłami ośmieszali. Zadziwić tylko może, że pominął najgłośniejszych —

¹⁾ Histoire de la littérature française. 5 éd. 1898, str. 492; por. tegoż „Boileau“ (Grands écrivains français str. 84).

takiego Bielawskiego, Molskiego¹⁾, ks. Bałę, którzy wybornie się do takiej satyry nadawali. Najdotkliwsze i najczęstsze ciągi dostają się trzem pismakom: „Rafałowi“ (Gurowskiemu), „Autorowi Helikonków“ (ks. Zubowskiemu) i „Autorowi Pitona“ (ks. Karolowi Surowieckiemu) — to są prawdziwe „ofiary“ naszego satyryka; przy każdej sposobności wyszydza ich i ośmiesza, i w ten sposób wysuwa jakby na plan pierwszy. Głównym jednak celem pośmiewiska Gorczyzewskiego, nad którym się zneca, jak Boileau nad Cotin'em, jest autor „Pitona“ — istne uosobienie obskurantyzmu.

Ks. Karol Surowiecki († 1824), reformator, występował, pod koniec w. XVIII-go, z fanatyzmem i zaciekłością przeciwko oświacie i ruchowi reformatorskiemu i wolnomysłnemu, w broszurach o dziwacznych tytułach, w smaku epoki saskiej. Napadał w nich na przeciwników w wyrazach najtrywialniejszych, stylem grubjańskim, ordynarnym, przypominającym mocno „Chimerę“ Orzechowskiego, ale bez cienia jego talentu. W r. 1792 puścił w świat trzy takie piśmidła: „Ksiądz z kropidłem na Cygana z gandziarą“, „Python, lipsko-warszawski djabeł“ i „Góra rodząca“; w tej ostatniej zwymyślał Stanisława Potockiego, który w broszurze „Scena ostatnia Pythona“ (1792) wystąpił w obronie działalności Sejmu Wielkiego²⁾. Po r. 1815, kiedy wzmogła się reakcja przeciw ideom Wieku Oświeconego, głównym polemistą z obozu obskurantów jest autor „Pitona“. Obskuranci, których siedzibą była Akademia jezuitcka w Połocku, a głównym organem „Miesięcznik Połocki“, występowali przeciwko wolterjanizmowi, jakobinizmowi, masonerji, wogóle przeciwko kierunkowi liberalnemu, panującemu w ówczesnej literaturze. Walka ta obskurantów z liberałami, czyli jak ich przezywali przeciwnicy, „libertynami“, toczyła się głównie w latach 1815—1822. Na te czasy przypada rozkwit wolnomularstwa u nas; najświetlejsi mężowie, wszyscy niemal wybitniejsi pisarze należeli do łóż wolnomularskich. Napaście obskurantów na obrońców idei wieku XVIII-go chybiały celu, nie było bowiem pomiędzy nimi talentów literackich, a największym ich filarem był taki ks. Surowiecki, który ośmieszał się swemi napaściami na oświatę, a nawet na systemat Kopernika. Henryka Rzewuskiego w swych szeregach mieć jeszcze nie mogli. Przeciwnie, po stronie postępowców walczyli najświetniejsi pisarze — Jan i Jędrzej Śniadeccy, Szubrawcy, Stanisław Potocki, minister oświecenia i wyznań religijnych i Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polskiego, i inni³⁾. Terenem ich walki były takie pisma, jak „Pamiętnik Warszawski“, „Dziennik Wileński“, „Tygodnik Wileński“ i „Wiadomości Brukowe“. Stan. Potocki ośmieszał w swoim „Świstku krytycznym“, pomieszczanym od r. 1816 w „Pamiętniku Warszawskim“, siedlisko

¹⁾ Molskiego Gorczyzewski wymienił w satyrze IX obok Niemcewicza, Wężyka, i innych, jako pisarza wzorowego.

²⁾ Smoleński: Przewrót umysł. w Polsce XVIII w. Str. 357—358.

³⁾ Chmielowski: „Pogląd na poezję polską w pierwszej połowie XIX st.“.

obskurantyzmu — Akademię Połocką, pod mianem Akademji Smorgońskiej; w jego ślady poszły „Wiadomości Brukowe“. Niemale znaczenie w tej walce miało wznowione w r. 1816 wydanie „Monachomachji“ Krasickiego i rozbiór tego utworu, ogłoszony przez Leona Borowskiego, profesora uniwersytetu wileńskiego, w „Dzienniku Wileńskim“ z r. 1818, „który, między innymi miał na celu dowieść, że słowa Krasickiego, wymierzone przeciw głupocie zakonników („głupstwu wielebnemu“), nie były czczemi frazesami, ale opierały się na faktach“¹⁾. W r. 1820 Stan. Potocki ogłosił pamflet przeciwko obskurantom, w formie alegorycznej, p. t. „Podróż do Ciemnogrodu“. Prawie jednocześnie wydał ks. Staszic swój „Ród ludzki“ (1819—20), w którym jak i Potocki, występuje przeciwko „bonzom“ i „lamizmowi“. „Podróż do Ciemnogrodu“ wywołała wściekłą replikę ks. Surowieckiego, p. t. „Świstak warszawski wyświstany“ (1821), pełną niedorzeczności, w której, stając niby w obronie duchowieństwa, obsypywał karczemnymi wyrazami Potockiego. Potocki we wstępie do swej „Podróży“ pisał: „W cóż się podziały potęga i bogactwa dziś zrujnowanych po większej części duchownych, w cóż więziłość Mnichów, ich rozwiozłe po klasztorach życie, którego święty Arcybiskup żywy za czasów swoich wystawił obraz wierszem wiecznie trwać mającym?“ — a w przypisku umieścił następujące słowa: „Będzie lat temu kilkadziesiąt wydał Krasicki, podówczas Biskup Warmiński, a później Arcybiskup Gnieźnieński, dwa sławne poemata polskie, jedno Monachomachją, drugie Antymonachomachją zwane, w których najżywszemi kolorami odmalował klasztorną ciemnotę, śmieszności i nadużycia. Nikt mu tego choć duchownemu nie miał za złe, a nawet przykładni zakonnicy sami się z niepodobnych do siebie śmieli braci i tych poematów, jak mniemam, ku ich poprawie użyli“. Na to ks. Surowiecki: „Chcąc usprawiedliwić Świstak cudzym przykładem swoją liberytyńską przeciw Zakonnym Instytutom zażartość, kanonizuje jakiegoś polskiego Arcybiskupa, czyli robi go świętym za to, iż w dwóch poemach, jednym „Monachomachia“, drugim „Antimonachomachia“ nazwanym spaskwiliwał zakony... Ale skąd nam dowiedzie Świstak, iż ten Prałat autorem wymienionych paskwilów...? i t. d. (Zob. „Świstak warszawski wyświstany czyli uwagi krytyczne nad warszawskim romanssem, tytułowanym „Podróż do Ciemnogrodu“, pod imieniem pisarza nazwanego Świstek przez drukarską pomyłkę“. W Prawdogrodzie, 1821, str. 56 — 57).

Ks. Surowiecki nie poprzestał na tem; ogłosił w następnym roku, w 30 lat po pierwszym, drugie wydanie swego „Pitona“, a w przedmowie raz

¹⁾ Fanatyczne duchowieństwo starało się „Monachomachję“ zohydzić, nazywając ją gorszą i bezbożną, a ks. Surowiecki usiłował nawet zaprzeczyć autorstwa „Monachomachji“ Krasickiemu. Zob. Chmielowski „Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi 1815—23. Ateneum 1885 i „Charakterystyka Ign. Krasickiego“ (Studja i szkice I, str. 268—269).

jeszcze obrobił po swojemu Potockiego i jego „Podróż do Ciemnogrodu“¹⁾. Zobaczmy jak go traktuje Gorczyzewski. Wspominając po raz pierwszy „Pitona“ w satyrze III („Uczta“): „W sosach trzeba być trudnym: Honory mi świadkiem, że niemasz sosu, jak gdzie pieprzu jest dostatkim. Naszego, dzięki Bogu nie ułakną gąbki; Pełen go u mnie *Piton* skrecony na trąbki“ (str. 25). W przypisku dodaje: „Dzieło p. t. *Piton Lipsko-Warszawski*, równie jest odrażającym i śmiesznym gustem zrobione, jak uczta gospodarza. Szkoda czasu i pracy skądinąd poważnego autora“ (!?). W satyrze IX określa to dzieło dalej: „Dzieło *Piton Warszawski*, płód nielada głowy, Przyznała swym wyrokiem za cudo wymowy; — Myśl w niem w tył *Lucypera* konia wymierzona. — Zdaniem wszystkich przechodzi cały *Raj Miliona*“, (str. 103). Ustęp ten był zrozumiały dla współczesnych, którzy czytali dzieło ks. Surowieckiego. „*Piton*“ bowiem jest czemś w rodzaju „Postępku prawa czartowskiego“ (1570) lub „Sejmu piekielnego“ (1622), pokrewny tym płodom ducha średniowiecznego, jak i „*Dyjalogowi Częstochoowskiemu*“. Jako aktorowie występują w niem „*Pan Bóg, Michał* (Książę Naczelnik Aniołów), *Lucyfer, Belfegor, Belzebub* i różne postaci biblijne. Akt I tej „kontr-tragedji na tragedję „*Saul*“²⁾ odbywa się w niebie; II-gi w piekle; III-ci znowu w niebie; IV-ty w Palestynie; V-ty wreszcie pod Warszawą. Gorczyzewski, pisząc słowa wyżej przytoczone, miał na myśli scenę, w której *Python* (t. j. autor tragedji „*Saul*“) stawiony przed sądem, słyszy wyrok następujący: „Skoro cię djabli jak swego porwą w czasie do piekła, pójdziesz prosto pod ogon *Lucyperowego* wierzchowca i tam twoja wieczysta konsystencja“, a jeden z aktorów kontrtragedji tłumaczy mu, że „wierzchowiec *Lucypera* jest to p. *Wolter*, wielki patryjarcha noworodnych filozofów i mistrz naczelny dzisiejszej liberalnej oświaty, i t. d. W satyrze XI taką wreszcie Gorczyzewski daje nauczkę autorowi „*Pitona*“: „Czyż się jeszcze wykręcisz z szyderstw na *Pitona*? — Książka ta sama nosi brudne swe znamię. — Chlubna rzecz dla człowieka być obrońcą wiary; — Ale komu do tego ubliżone dary; — Kto z siłą *Pigmejczyka*, z *Tersyta* językiem, —

¹⁾ „*Python Lipsko-Warszawski* djabeł. Kontr-tragedja na tragedję *Saul*, wyjęta z Pisma Świętego. Grana przez aktorów tamtego świata a w roku 1792 światu ziemskiemu objawiona. Dziś nieco zaokrąglona przez wydawcę i na żądanie *Dusz Katolickich* przedrukowana. R. 1822.

O ks. Surowieckim zob. *Wójcicki*: Warszawa... 1880 (str. 168 — 169), *Smoleński*: Przewrót umysłowy, *Chmielowski*: Liberalizm i obskurantyzm, *Kraushar*: Senator *Nowosilcow* i cenzura za *Króla Kongres*. (str. 35 — 37); zob. też *Chmielowskiego*: *Stan Potocki* jako feljetonista. *Tyg. Ilustr.*, 1901. „Autor *Pitona*“ znalazł i swego biografa-apologetę; jest nim ks. *M. Nowodworski*, późniejszy biskup. („*Ksiądz Karol Surowiecki*“, Warszawa. 1870). Chwałką jego jest również ks. *Fr. Gabryl*, niegdyś profesor uniw. *Jagiell.* („*Polska filozofja religijna w w. XIX*“, t. II, str. 135—150).

²⁾ Tragedję „*Saul*“ przełożył z angielskiego *Wolter*. Przekład polski, dokonany prawdopodobnie z *Woltera*, ukazał się „w Lipsku“, r. 1789. Zob. *Smoleński*: *Przewrót umysł.*, str. 354—6.

Chcē naprzeciw *Gigantom* stawać zapaśnikiem, — Lepiejby cicho siedział. *Dawid Goljata* — Kiedy z procy pokonał, dał przykład dla świata, — Że przez siłę i zręczność, w obronie *Solimy*, — Może mały pastuszek zwyciężać olbrzymy. — Lecz gdy w miejscu obojga stanie żółć obrzydła, — Gdy kto za miecz słabego używa kropidła, — Gdy lichy procarz tylko błotem rzuca zdala, — Taki i nie zwycięży i sam się powala“ (str. 151).

Autor „*Helikonków*“ — to ks. *Ksawery Zubowski*, tłumacz łacińskich wierszy *Kochanowskiego* i „*Pentesilei*“ *Szymonowicza*. Wydał swoje utwory p. t. „*Wiersze różne*“ (1786) i „*Helikonki*“ (Lublin, 1789). Występuje też u *Gorczyzewskiego* pod imionami „*Marek*“ i „*Klet*“. „*Mamli* wspomnieć, który wieszcz dudłąc w szałamaje, — Do związku słów w swych rymach wymaga postronków? — W punkcie stawa na placu autor „*Helikonków*“ (Sat. VII, str. 61). W „*Objaśnieniach*“ *Gorczyzewski* umieścił następujący przypisek: „Dzieło w rozmaitym przedmiocie i rozmaitym wierszem pisane, p. t. „*Helikonki*“, drukowane w Lublinie, u *Ojców Trynitarzy*. Wyjąwszy łaciński wiersz *Jana Kochanowskiego*, który jest w tem dziele umieszczony, resztę mógłby był autor dla siebie zostawić. Do niegoby można stosować ów wiersz *Wirgiljusza* w *Eklodze III*: „*Qui Bavium non odit, amet tua carmina Maevi*“ — „*Komu Bawjusz miły, niech kocha wiersz Mewa*“. *Ojcom Trynitarzom* za drukowanie podobnych wierszydeł dociął w tej samej satyrze: „*Nikt nie zna ni pism moich, ni mego imienia, — I pewnie wierszom moim nigdy się nie zdarzy, — By szły w Lublinie na zysk ojców Trynitarzy*“ (str. 63). W satyrze VIII: „*Nacóż się przyda rozum, choć na *Marka* woła: — Przestań już wierszy klecić nudny ty gryzmoła*“; (str. 77). W satyrze XI: „*Skąd ci ta głupia śmiałość? Czyliż nie wiesz o tem, — Że kto wierzchu nie sięgnie, zostanie za płotem; — I kiedy za *Sarbiewskim* nie podaży w locie, — Musi pod *Helikonem* z *Kletem* skrzeczyc w błocie, — (str. 139). W tej samej satyrze, dalej: „*A *Marek* cóż zawinił, żeś go tak wyszydził? — *Marek* nieborak sam się swym wierszem ohydził. — Nie dość mu matwaniną słów, stylu, języka, — Obrażać wszystkich uszy, nudzić czytelnika; — *Duma* jego do tego stopnia się podniosła, — Że sam się czyni *Feba* cechmistrzem rzemiosła. — Sam on się laury wieńczy i jak pierwsza głowa, — *Królem* się *Pindu* głosi. *Czytaj* jego słowa“ (str. 149). W przypisku podaje następujący wyjątek, godny *Roickiego*, z „*Helikonek*“:**

(*Słuchaj* pieśni kwoli *Tobie*)
I nie żałuj, żeś w złym czasie
(*Ziemsy* ziemię wzięli sobie)
Lecz nasz *Chazak* na *Parnasie*...
Gdy tym czasem świata obie,
Sława zbieglszy na galopie,
Wierna od osi do osi,

Nasze wieczne panowanie
Rozkosznego Pindu zgłosi
Wiezionych w lotnym rydwanie¹⁾.

Wspominając unieśmiertelnionego przez siebie „autora Helikonków“ raz jeszcze w satyrze XI-ej: „Chcesz-że, bym na Pęgazie za chmury wznie-
siony, — Śpiewał dzikie pochwały biorąc X... Z... tony?“ (str. 153), cytuje
znowu z „Helikonów“:

Co mylny rozum w duchu skażonym
Wśród butnej burdy w zatłonym niebie,
Jeden uczynić trafił sproszczonym
I tym dać pierwszość miejsca dla siebie?

Niemniej złośliwie Górczyczewski wyśmiewa R a f a ł a, autora „Dzie-
jów świętych“. Wprowadzając go po raz pierwszy (w satyrze II) w miejsce
ośmieszanego przez Boileau'a Quinault'a, w przypisku objaśnia: „Rafał N. N.
autor dzieła rytmowego, p. t. „Dzieje Pisma Świętego“ etc. ogłoszone
w r. 1782 w Łowiczu“. Tym Rafałem N. N. jest Rafał z Gurowa
G u r o w s k i, kasztelan przemęcki. Tytuł jego dzieła całkowity: „Dzieje
Pisma Świętego, które oznaczają stworzenie świata oraz inne tajemnice.
Rodowitym rytmem opisane... przez Rafała z G. Gurowskiego, kasztelana
przemęckiego, starostę kolskiego, orderu św. Stanisława kawalera“. Górczyczewski, zwracając się, w satyrze II, do Krasieckiego, narzeka na „trud-
ność wynalezienia rymu“: „Naucz mnie, mój Krasiecki, skąd się rym twój
bierze? — Rzekłby kto: że gdy zechcesz, on sam ciebie szuka²⁾. — Ustyrać
w końcu wiersza, to nie twoja sztuka; — I choć szyk pięknych myśli ciągnie
się zdaleka, — Ledwie się ozwiesz, on cię już w swem miejscu czeka. —
Ja zaś, który dziwnym wiedziony kaprysem, — Za me, jak sądzę, grze-
chy jestem rymopisem, — Kiedy kunsztu trudnego chcę zbierać owoce, —
Kiedy się nad rymami morduję i pocę; — Często się przez dzień cały mo-
zole na marno, — Gdzie chcę napisać *biało*, tam się składa czarno. —
Chcąc rzec: czyich pism żadna nie szpeci zakąła? — Na miejscu Wirgilego,
rym stawia R a f a ł a. — Chcąc wydać wdzięki bóstwa do pieśńców stwo-
rzonych, — Zamiast Cytery, pióro w rym sady Gorgone. — Wiary i wstydl-

¹⁾ Wiersze, w nawias ujęte, Górczyczewski opuścił.

²⁾ Podobnie u Felińskiego, w wierszu „Do Stan. Trembeckiego“, który jest naślado-
waniem tej samej II satyry Boileau'a: „Powiedz, proszę, Trembecki, skąd ty bierzesz
rymy?“... „Nigdy twojej łatwości nie krępuje sztuka, — Zda się, że nie ty rymu, lecz
rym ciebie szuka. (Wiersz Felińskiego drukowany był w „Dzienniku Wileń-
skim“ 1805 r., ale napisany, jak się zdaje, pod koniec w. XVIII-go). Wiersze te Górczy-
czewskiego i Felińskiego odpowiadają wierszom Boileau: „Enseigne — moi, Molière, où
tu trouves la rime. — On dirait, quand tu veux, qu'elle te vient chercher“. Jakby echem
dalekim Boalowego wyrażenia: „on sam ciebie szuka“ jest wyrażenie Słowackiego: „Sam
się rym do mnie miłośnie nagina“ (Beniowski, pieśń II, strofa 12).

wości kreśląc wzór jedyny, — Rozum chce Penelopy, a rym żąda Fryny,
(str. 12)¹⁾. A nieco dalej: „O szczęśliwy Rafale!²⁾ twoje pióro płynne, —
Liczne dzieła utwarza, a co miesiąc inne. — Prawda, że twoje D z i e j e, bez
ładu, bez celu, — Naprzekór rozumowi zdają się być wielu, — Lecz cóż-
kolwiek bądź, przecież znajdują się i kupcy, — Którzy je rozprzedadzą, i po-
chwalą głupcy“ (str. 15). W satyrze XI tłumaczy się: „Przecież to grzech, mój
Duchu, osoby wytykać. — Któż słyszał tą zniewagą R a f a ł a³⁾ spotykać, —
Że jego D z i e j e Ś w i ę t e bez ładu, bez celu? — A nie rzekłem: iż to jest
takie zdanie wielu? — Pospolicie głos ludu za głos Boski bierzem; — Ja tylko
publiczności w tej mierze kanclerzem. — A potem, choć przyganiam rymowi
Rafała, — Żadna stąd na osobę nie pada zakąła“ (str. 148). A przytaczając, za
Boalem, niby zdanie publiczności o swoich satyrach, szydzi: „Strzeż się, mówi
niejeden, tego dziwoląga: — Pelno on much ma w nosie, z wszystkich się
urąga. — Zuchwały trefniś żartemby wiersz swój z bogacił, — Nie dba, choć-
by dla niego stu przyjaciół stracił. — Bodzie wszystkich i nie zna w swych
szyderstwach braku: — Helikonki głupcowi wcale nie do smaku! —
Dzieje, chociaż święte, chociaż senatora, — Schydzil niecnota,
z błotem pomieszał autora! — Rozdasał się na dzieło uczone Pitona! —
Szyderstw jego nie uszła nawet i ambona! — Janinę i Kantycz-
ki przedrwiwa wyniosły; — Przy „Uccie“ zacne męża wystrychnął na
osły!“ i t. d. (Sat. XI, str. 144).

Górczyczewski nie zapomniał i o „tłumaczu Kamoensa“, jak go nazy-
wa, t. j. o J a c k u P r z y b y ł s k i m, typowym pismaku, bardziej zna-
nym od poprzednich. Wspomniałszy w satyrze VII o „wieszczu dudlą-
cym w szałamaje“ — autorze „Helikonków“, Górczyczewski „Zapytany:
kto w szkole Feba myli pensa? — Ja milczę a rym krzyczy: t ł u m a c z
K a m o e n s a“. A zwracając się, za Boalem, do swego Ducha (sat. XI), ni-
by go strofuje: „Mógłżeś zbluźnić, że w szkole Feba myli pensa — Prawdzi-
wy Orfej Polski, tłumacz Kamoensa? — Orfej na obcych skrzypcach sło-
wiańskim rznąc smykem, — To nam nuci, co swoim śpiewali językiem, —
Kamoens, Homer, Milton, Horacy, Wirgili; — Ale chociaż im tonów dobie-
rać się sili, — Przy zbyt dowolnym śmiesznych wyrazów utworze, — Wiele
każdy *pierwotwór* traci na *odwzorze*. — On w ćmie słów poszarpanych,
spojonych bez zgody, — Lub nowego warsztatu, lub co wyszły z mody, —
Często górną myśl *wzorców* skorzeniać zwykł rymem, — Związła roz-
włóczyć *igrem, uziębem i drzymem*. — Często w składni języka, którym
ich przekłada, — Jakby go z gruntu nie znał, chramie i upada; — Jemu się

¹⁾ U Boileau: „Si je veux d'un galant dépeindre la figure — Ma plume pour rimer.
Trouve l'abbé de Pure; — Si je pense exprimer un auteur sans défaut — La raison dit
Virgile et la rime Quinault“.

²⁾ U Boileau „Bienheureux Scudéri, dont la fertile plume Peut tous les mois i t. d.“

³⁾ U Boileau: „Il a tort, dira l'un; pourquoi faut-il qu'il nomme? — Attaquer
Chapelain i t. d. (Sat. IX).“

styl Lakoński wcale nie podoba; — Rozwlekłość w prozie, w rymach, u niego ozdoba. — Czyjaż myśl objąć, czyja pierś wysławić zniesie — Sześćdziesiąt wierszy w jednym zawartych okresie? — W dowód, że Czerkieszczyznę w stylu słusznie łaje, — Za jeden wiersz Marona dwa nam swoich daje: — Znać dobrą chęć, znać pracę. Ale Wieszcz uczony — Oby nam raczył nucić wdzięczniejszemi tony“. (Sat. XI, str. 150). „*Pierwotwór* czyli oryginał — objaśnia w przypiskach Gorczyzewski — *odwzór* czyli kopja albo tłumaczenie; *igr, uzięb, drzym* i inne wyrazy *cursivo* następnie wydane, są wyrazami J. P...go, przekładacza *Luzjady, Eneidy, Raju Milтона, Homera i Horacego*“. I zaraz potem przytacza cały szereg dziwacznych przeważnie nowotworów Przybylskiego: *zadum, tętnia, rżem, podar, gon, styk, powinsz, zaczep, strum. widocz, zaniem, rozdarz, pomył, wyślad, usklep, zapomin, usił, majak; — kroczyć w ustosy, wiew różno-barwy, zakęś haczyka, płód dwucery, potrząsy surowe, Hydra łborodna, więz czupryny, kroczy w przygarby, mamrze gorgowatym wykiem, płozi się plemienia nasada, chrap rzeki, zgrzyt wałów, jeziora gadatne* i t. d.¹⁾ Jacka znowu Przybylskiego ma Gorczyzewski zapewne na myśli, kiedy w tejże satyrze pisze: „Choćbym ja słowa nie rzekł, któż nie zna pisarza, — Co na złość rozumowi takie słowa stwarza, — Których przedmiot żadnemu z Słowian w myśl nie wpadnie, — A Polak ich znaczenia na wieki nie zgadnie“. (Sat. XI, str. 147).

Dostało się i *Staszicowi* za jego przekład „*Numy Pompiljusza*“ Florjana (1788), który, jak wiadomo, Mickiewicz przerabiał później na ławie szkolnej z prozy na wiersz. „W przekładaczach mniej baczących, których mamy tłumy, — Wolno, choć jeden z lepszych, tłumaczowi „*Numy*“, — Styl Florjana płynny, słodki, harmoniczny, — Przełać na tok wyrazów cierpko-lakoniczny; — Gdy do pogrzebu króla Sabini się garną, — *Tacją*, wbrew zwyczajom, stroić w *krepe czarną*; — Wzięciu przeciw obrządkom żadną nie jest zbrodnią, — *Przewracać teścia w stosie, całować pochodnię*“. (Sat. XI). Gorczyzewski wytknął tu niedokładność czy nieudolność przekładu Staszica, a podawszy w przypisku niektóre szczegóły obrządku pogrzebowego u Rzymian i Sabinów według opisu Florjana, dodaje, że: „Tłumacz „*Numy*“, zamiast odzienia białego, ubrał *Tację* w czarną krepe (w ks. VII na karcie 23), zamiast, gdzie miał Numa odwrócić twarz swoją od stosu, tam on przewraca *Tacjusza* trupa na stosie; a gdzie powinien był spuścić ku dołu pochodnię, tam on ją całuje“ (w tejże księdze, na karcie 25). Nie oszczędził więc Gorczyzewski nawet Staszica, którego zresztą z nazwiska nie wymienił, jak nie darował Boileau nawet Corneille'owi, że splodził „*Attylę*“ (Sat. IX). Wytknąwszy „tłumaczowi „*Numy*“ śmieszności w jego

¹⁾ Wysztychał Przybylskiego już Dmochowski w „*Zakusie nad zaciekami*“ i w „*Urywku bicia kręconego w Krakowie 1789, a później w 3 wyd. „Sztuki rymotwórczej*“, gdzie umieścił dwuwiersz: „Cóż zyskał prócz śmieszności ten autor dziwacki, — Co więcej sam napisał, niż przeczytał Czacki“.

przekładzie, ciągnie dalej: „Wolno innym przetworcom przez pęzla kaprysy, — Psuć piękne wzory w dziełach: *Duch, Kastella, Rysy, — List Flakka do Pizonów, Poema Woltera, — Rozmowy wielkich Mężów, Psalmi et cetera*; — I stem błędów w odmianie rzeczy i kolorów, — Kształcąc śmieszne potwory, pokrzywdzać autorów“, (str. 143). (Objaśnienie prozą brzmi: „*Ducha*“, „*Kastella*“, „*Rysy*“ — dzieła pod temi tytułami; pierwsze i trzecie z francuskiego; nieszczęśliwa „*Kastella*“ z włoskiego, ale tak nielitościwie tłumaczone, iż potrzeba nadzwyczajnej cierpliwości, aby je można do końca czytać“).

W tej samej satyrze XI Gorczyzewski dociał *Euzebjusza* w *Słowackim*, nie ukrywając nawet, wbrew swemu zwyczajowi, jego nazwiska w objaśnieniach, — za jego przekład „*Henrjady*“ Woltera: „Możebym się w tem dziele tak, jak ów poszkapił, — Co swe, od wzoru niższe, wydać się pokwapił, — Jął się mierzyć z Wolterem i by go przesadził, — Proroka zepchnął z wozu, a Boga nań wsadził“ (str. 140). W „*Objaśnieniach*“ zaś umieścił przypisek: „Tłumacz „*Henrjady*“ Woltera, *E. Słowacki*, przy innych zboczeniach w oddaniu myśli autora, rozśmiesza czytelnika tem uchybieniem, gdzie zamiast *Eljasza* proroka, ulatującego z oczu ucznia swojego, *Elizeusza*, na wozie ognistym do nieba, posadził *Boga*, nie zrozumiawszy przytoczonego z *Pisma Świętego* zdarzenia, czyli oszukany tym wyrazem autora: „*Maitre d'Elisée*“.

Niewątpliwie *Załuskiego* miał na myśli, swego poprzednika na polu przyswajania satyr *Boala*, kończąc satyrę III-cią. Wymknąwszy się z uczty, która po zwadliwej dyspucie zakończyła się bójką, „czyni ślub uroczysty“, „że gdyby się raz jeszcze w taką zamieszał hołotę“, niechajby jadł za kapłana twardego koguta i brzydka pił lure“ — „*Lecz mała pokuta. — Chcąc winę mą ukarać zmartwieniem najszczerzem, — Będę czytał katalog, napisany wierszem*“. Poczem objaśnia: „*Jeden sławny literat, już nie żyjący, taką miał chorobę pisania wierszy, że nawet katalog książek wierszem ułożył*“¹⁾.

Niem mało miejsca poświęcił Gorczyzewski jakiemuś *M. J. von S.*, typowemu grafomanowi i szalierzowi literackiemu, który widocznie był plagą współczesnych. Któż nie zna, powiada, „owego *Von*, co to w swych częstych prospektach — *Trąbi* o wielkich dziełach, które ma w projektach, — Dla wsparcia nieszczęśliwych, czy też swego zysku, — *Sto kóp zboża wymłaca* przez dzień na klepisku; — *Pięć* znacznych bibliotek czyta i wydaje; — *Naucza*, pisze dzieje, kształci obyczaje. — *Z stu* książek już mu się jedna na świat wyprosiła. — *Góra*, długo się siląc, *myszka* urodziła“. A nieco dalej, czyniąc niby wyrzuty swemu *Duchowi*, że obmawia znakomi-

¹⁾ Katalog ten wierszowany *Załuskiego* Gorczyzewski znał zapewne z rękopisu lub też tylko słyszał o nim, drukiem bowiem wydany został dopiero w r. 1832, p. t. „*Biblioteka historyków, prawników, polityków...* (Kraków).

tych pisarzy: „Uniewinnisz-że także swe świeże potwarzy — Na owego Von, z polskich Feniksa pisarzy? — Prawdziwie to jest Feniks, co do czoła z miedzi, — Który przez swe o szumnych dziełach zapowiedzi, — Śmie odurzać publiczność, a przodem dukaty — Od mniej baczných wyludza na prenumery. — Ma nam dać: Herbarz, Prawa, odwieczne Kroniki, — Ziemiopismo, maszyny, wzór szkół, miesięczniki, — Opery, Anegdoty, Romanse i Mowy. — Do czego i cenzury i zbiór już gotowy. — Zamojsey mu, Krasicy, Abdank, Burbonowie, — Do dzieł tych swe złożyli księgarnie w Piotrkowie. — Nie dość na tem, chce jeszcze poety mieć imię; — O jak w słodkim swą Muzę już obwieszczą rymie! — Gdy talentu z prospektów i dzieł miarę bierzem, — W tych on prawdziwym dudkiem, a w tamtych szalbierzem“. (Sat. XI, str. 148 — 149). W przypiskach do satyry, przytoczywszy ustęp wierszowany owego „Von“, dodaje: „Te wiersze są słowo w słowo wypisane z książeczki p. t. „Zbiór Morału, czyli Nauka obyczajowa“ przez M. J. von S., w której autor przy dedykacji dziełka tego, daje pierwszy rys swej zdatności do rymotwórstwa, które ma światu ogłosić w dziele: „Gabinet Moralności w 29 rozdziałach wierszem opisanej i N. Monarsze przypisanej“. Jakim tu jest poeta, takim się świeżo okazał mówcą w drugim dziełku swoim p. t. „Mowa o edukacji młodzieży“, na której czele owe słowa Św. Pawła: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia“, kładzie w usta Cycerona z tem zapewnieniem: tak mówi Cycero w księdze 5 w wierszu 8. Obydwom tym niezgrabnym pismom, chciał on przynajmniej przydać zalety z cenzury. Ale i ta nosi widoczne piętno ręki autora: Światli Profesorowie w szkołach Poznańskich, Giecy i Domaradzki, nie przyznają się ani do tytułów, któremi ich autor z łaski swojej obsypał, ani do cenzury pełnej solecyzmów, którą się podobało w ich imieniu do tych piśmideł przypinać. — W wielu rękach są prospekty tego autora, lecz tak z prospektów tych, jak i z dwóch wspomnianych dziełek, każdy łatwo wniesie, czego się spodziewać można po tak szumnych obietnicach“.

Drwi z lichych kaznodziejów; takim jest „Ojciec Chryzanty, w Tumie co w święta kazywa, — Wielmożność kanoniczną wyręczając sobą, — Sądzi się być jedyną ambony ozdobą; — A gdy zapał gorliwy minie w nim nasroży, — Za nic przy nim Augustyn, Chryzostom, Ambroży. — Cóżby się działo! gdyby jakowy zuchwalec — Dla przetarcia mu oczu ściągnął śmiały palec? — Gdyby mu to dał poznać, że jego kazania — Więcej ciągną szyderstwa, niżli zbudowania; — Że do tego rzemiosła wcale nie ma głowy; — Że w mowach jego braknie wątku i osnowy, — Że rzecz źle brana, podły styl, dzikie ruszenie, — Sprawia w słuchaczach jego wstręt i obmierzanie?“ (Sat. IV, str. 38) ¹⁾ Wspomina go raz jeszcze w satyrze XI: „Komuż tajno, że Chryzant ²⁾ na ambonie bredzi? — Albo, że kaznodziejów ta-

¹⁾ Boileau w tem miejscu rozprawia się z Chapelainem.

²⁾ Boileau w tem miejscu zadaje cięgi Cotinowi.

kich jest gromada, — Co całkiem z kazań jeden drugiego okrada, — A gdy zdobycz śle na świat, w imion swych odzieży, — Sądzi, że nikt w tym stroju nie pozna kradzieży? — Choć kryjąc swoje lupy, coś ujmie i doda, — Jednak z pod Podczaszego patrzy Wojewoda; ¹⁾ — Są znani, choć bezemnie, pogrzebowi mówce, — Którzy bardziej swym dymem duszą, niż jałowce; — Szczodrzy w szafunku pochwał, tego robią świętym, — Którego *Bulla cenae* chciała mieć wyklętym“ (str. 147). Ale czyż warto poruszać popioły dawno zmarłych pismaków: „Kowalicki, co Święte w kazaniach lżył, wzdawał ²⁾, — Dzierbin, co się umizgał i gęby im dawał, — Ci, co piali *Padwany, Antypasty, Gwary, — Haldadram, Kozubalce, Gry, Hece, Maszkary, — Spróchnieli i ich dzieła już leżą odlogiem*“... „W Polsce zupełna wolność; w pismackim urzędzie, — Psuć papier, pióra, zbronnemu nikomu nie będzie. — Wolno klecić słowniki nie znając języka ³⁾, — Wolno, choć kto nie umie złożyć i wierszyka, — Rym cudzy za swój składać damom w imiennach, — I z nim, by gardło nalać, jeździć po festynach“ (str. 141 — 142).

Jeżeli wolno nieoświeconym krytykować takie arcydzieła, jak „Myszeida“, „Iljada“, „Eneida“, „Alzyra“, to czemuż satyrykowi nie wolno ośmieszać różne piśmidła: „Może komu brak światła złych zdań jest przyczyna, — Przenieść nad *Myszeidę, Pogorzeli Lublina* ⁴⁾, — Romans *Klotyldy* ⁵⁾ wyżej kłaść nad *Iliadę*, — Mniej cenić *Eneidę*, niż *Sobiescyjadę*. — Może pustak, by płochą usidlił *Temirę*, — Nalawszy w czub, z parteru prze-

¹⁾ W przypisku objaśnia: „Czytałem pochwałę pogrzebową jednego Podczaszego; całkiem wziętą z mowy na pochwałę Mokronowskiego, Wojewody Mazowieckiego“. (Str. 162).

²⁾ W objaśnieniach Gorczyzewski dodaje: „Zobacz Kazanie o Św. Marji Magdalenie tego autora. Na samym wstępie w najobraźliwszy sposób powstaje na Świętą, zaczynając od tych słów: „A zasię k...wo od nóg niewinnego Jezusa“. A jeżeli ciekawość bierze, można podobnych żartobliwych obelg doczytać się i w innych jego kazaniach. — Dzierbin, „w kazaniu na pochwałę jednej Świętej Panny mianem, taką uczynił apostrofę do słuchaczy: „Nie żałujecie pilnego ucha dla tej Świętej, bo ja dla niej gęby żałować nie będę“.

To samo wyrażenie kaznodziei, czego nie dodał Gorczyzewski, nie wymieniając jego nazwiska, przytoczył już Załuski w swej fraszce: „Czemu Biała pleć nie Święta, ani jak my, Bogu wzięta“; „Tejże kary był godzien ów, co gdy kazanie — O św. Magdalenie wszeczynał, rzekł: A za nie — Będzie na jej pochwały schadzka wasza głucha? — Ja jej gęby nie będę żałował, — wy ucha“. — Uszczypliwą wzmiankę o księdzu Dzierbinie znajdujemy już w satyrze 6-ej, ks. V „Satyr“ Krzysztofa Opalińskiego (wyd. Bartoszewicza z r. 1884, str. 216).

³⁾ W. objaśn. do tego wiersza czytamy: „Słownik polskiego, francuskiego i łacińskiego języka przez L. Z...go ułożony, szczęściem, że się wcześniej dostał pod światłą cenzurę, która dla tysięcy w nim pomyłek nie dozwoliła gniewać publiczności błędami autora“. (str. 158).

⁴⁾ Dokładny tytuł tej elukubracji: „Wiersz zabawny niemiecko-polski O pogorzeli kościoła i kolegum Lubelskiego S. J. ułożony przez jednego z członków Tego Towarzystwa i na widok publiczny wydany. W Lublinie, 1767. Autorem był Ignacy Łebkowski. Wiersz napisany językiem, przedrzeźniającym wymowę niemiecką. Zaczyna się: „Podczas jednego fieszora — Nie był to dziś, ani fsiora“ i t. d.

⁵⁾ „Historja Klotyldy z Tybolem“, przetłumaczona wierszem z francuskiego (1779).

gwizdać *Alzyrę*. — Może cnotę *Guzmana* zwać głową zawrotem, — *Zamora* podłomyślnym¹⁾, *Woltera* dewotem. — A jeśli komuś wolno i z mądrych dzieł szydzić, — Za cóż mnie ma być zbrojnie głupich nienawidzić?²⁾. *Eneidzie* *Wirgilego* *Gorzyczewski* przeciwstawił tu „*Sobiescjadę*“ *Ustrzyckiego* („*Sobiesciados, seu de laudibus Joannis Magni libri quinque*“. Venetiis, 1686), napuszoną „epopeję“ łacińską, podobnie jak „*Janina*“ („*Janina zwycięskich tryumfów*“, Poznań, 1739) *Rubinkowskiego*, panegiryk na cześć *Sobieskiego*, o której wspomniał z ironją w satyrze II, nazywając ją „*cudowną*“ (str. 14), bo „mimo wielu przesadzeń wprawdzie, autor „*Janiny*“ ledwie nie wszystkie ważniejsze przypadki i zdarzenia króla *Sobieskiego* cudom przypisuje“³⁾ (18).

Śmieje się *Gorzyczewski* nawet z „*autora Kantyczek*“: „*Jak Feb* zazdrosny szczęściu memu, chęć mi nadał, — *Abym* wiersze, lecz wiersze wygładzone składał, — *Dzień* w dzień przy mych papierach, jakby uwięziony, — *Poprawiając* pięć wierszy, dwie wymażę strony. — *A* gdy mi zdrowie targa praca tak niespora, — *Pisząc*, zazdroszczę losom kantyczek autora“ (Sat. II, str. 15). Wymieni go z lekceważeniem w satyrze IX (str. 103.) objaśniając: „*Gomółka*, autor dawniejszy, który się niemało przyczynił do pieśni, znajdujących się w zbiorze kantyczkowym“ (str. 118)⁴⁾. *Gorzyczewski* zazdrościł losom *Kantyczek* autora — *Boileau* zazdrościł losowi *Pelletier*⁵⁾.

„*Ileż* było pism, powiada *Gorzyczewski* w satyrze XI, „*którym* oklaski dawano, — *A* za miesiąc po kramach pieprz w nich przedawano? — *Może* twe wiersze zrazu, na *Grela* zachwały, — *Będą* czytane, będą z rąk do rąk latały; — *Potem*, za grzechy swoje, prochami osute, — *Pójdą* gdzie do księgarskiej budy na pokutę, — *Skąd* *Baryczka*⁶⁾ nad biednym ich zmięczony stanem, — *Chcąc* je do rozgrzeszenia stawić przed kapłanem, — *Przy Gandziarach, Kropidlach, Mirach i Zegarkach*, — *Rozniesie* po kiermaszach, odpustach, jarmarkach; — *A* gdy przeda *Gandziarę* wraz ze *Snopkiem*

¹⁾ *Guzman*, *Zamor* — osoby z tragedji „*Alzyra*“ *Woltera*.

²⁾ Ustęp ten u *Gorzyczewskiego* odpowiada następującemu charakterystycznemu ustępowi u *Boileau* (Sat. IX): „*Tous les jours à la cour un sot de qualité — Peut juger de travers avec impunité; — A Malherbe, à Racan, préférer Théophile, — Et le clinquant du Tasse à tout l'or de Virgile. — Un clerc, pour quinze sous, sans craindre le holà, — Peut aller au parterre, attaquer Attila; — Et si le roi des Huns ne lui charme l'oreille, traiter de Visigoths tous les vers de Corneille*“.

³⁾ Z *Bartochowskim* jezuitą, autorem osławionego panegiryka na cześć *Jana III* p. t. „*Fulmen Orientis*“ (1684) rozprawił się już *Konarski* w „*De emendandis eloquentiae vitiis*“.

⁴⁾ Czyżby to był *Mikołaj Gomółka*, twórca melodji na *Psalterz Kochanowskiego*?

⁵⁾ „*J'envie, en écrivant, le sort de Pelletier*“.

⁶⁾ „*Baryczka*, sławny przekupień i rozwoziciel książek po kraju“ (str. 157).

*Miry*¹⁾, — *Pod* jej bolesne cięgi wciśnie twe *Satyry*, — *Z* komplementem: wiersze te, po zgładzie swej psoty — *Niechaj* służą pod placki lub na *piloty*“ (str. 140 — 141).

Charakterystyczne są wycieczki satyryczne przeciwko *Krakowu* i *Ojcom Trynitarzom* w *Lublinie* (Sat. VII): „*Próżno* palce ogryzam i pot z czoła leję; — *Czczy* mózg darmo się sili: twardsze wiersze kleci, — *Niżli* *któremi* *Kraków* mowę polską szpeci“²⁾. W przypiskach zaś objaśnia: „*Od* lat kilkunastu wydano w *Krakowie* kilkadziesiąt tysięcy wierszy. *Nigdy* więcej mowa polska oszpecona nie była“. „*Nikt* nie zna“, mówi dalej, „*ni* pism moich, *ni* mego imienia, — *I* pewnie wierszom moim *nigdy* się nie zdarzy, — *By* szły w *Lublinie* na zysk *Ojców Trynitarzy*“ (Str. 63)³⁾.

W satyrze XI, idąc za *Boalem*, odzywa się z lekceważeniem o sielance i wychwala satyrę, w której tylko „*kształtnie* dworując, złączyć żart z pożytkiem można“, która „*często* dowcipnego żartu przycinkami, za *zniewagę* rozumu mści się nad głupcami“. „*Tym* sposobem *Lucyli* od *Lelego*⁴⁾ wsparty, — *Przedrwiwał* włoskie *Marki* dowcipnemi żarty. — *Tym* sposobem *Horacy* na rzymskie *Pitony*, — *Dajgosamy*, pocisków rzucał miliony“, (str. 153)⁵⁾.

Ale zresztą, żeby wstrzymać zapędy wrogów, gotów jest zamiast ganić — chwalić; gotów jest „*zmienić* styl“.

Oświadczam więc solennie: *Rafał* jest *Wirgili*, *Marek* gładkością wiersza przechodzi *Nazona*, *Chryzantemu* nic nie ma równego ambona. *Piton* tchnie obyczajność, tak pismem, jak czynem, *Dajgosam*, wzór cnot wszelkich i brzydzi się winem, *Kasper* zna wszystko, nie jest farbowanym lisem, *Roch* przez żart *Kopernika* nazwał dziejopisem. *Czesław*... — *Dobrze*. Dalejże. — *Otóż* znowu dąsy; *Ci* *Ichmość* i *me* *chwalby* biorą za *przekąsy*⁶⁾.

¹⁾ „*Książdz z kropidłem*“ (1792) — piśmidło ks. *Surowieckiego*, odpowiedź na „*Cygana z gandziarą*“.

²⁾ U *Boileau*: „*J'ai beau froter mon front, j'ai beau mordre mes doigts, — Je ne puis arracher du creux de ma cervelle — Que des vers plus forcés que ceux de la Pucelle*“ (*Chapelain'a*).

³⁾ U *Boileau*: „*Personne ne connaît ni mon nom, ni ma veine. — On ne voit point mes vers, à l'envi de Montreuil — Grossir impunément les feuillets d'un recueil*“.

⁴⁾ *Lelius*, konsul, protektor *Lucyljusza*.

⁵⁾ U *Boileau*: „*C'est ainsi que Lucile, appuyé de Lélie, — Fit justice en son temps des Cotins d'Italie, — Et qu'Horace, jetant le sel à pleines mains, — Se jouait aux dépens des Pelletiers romains*“ (Sat. IX).

⁶⁾ U *Boileau'a* (Sat. IX): „*Puisque vous le voulez, je vais changer de style. — Je le déclare donc: Quinaut est un Virgile; — Pradon comme un soleil en nos ans a paru; — Pelletier écrit mieux qu'Abblancourt ni Patru; — Cotin, à ses sermons traînant toute la terre; — Fend les flots d'auditeurs pour aller à sa chaire; — Sofal est le phénix des esprits relevés; — Perrin... Bon, mon esprit! courage! poursuivez!*“

Poza głównymi swemi ofiarami — obskurantami, Gorczyzewski wprowadza do swoich satyr całą czeredę figur, uosabiających pewne przywary, a więc typy, które mianuje, wzorem Krasickiego, imieniem chrzestnym: Jan, Paweł, Kasper, Roch, Marcel, Konstantyn i t. d., lub też nazwiskiem, utworzonym z nazwy ich wady: Dewocki (u Boileau'a — bigot), Libertynowicz (libertin), Łakomski (avare), Starościc Wszędobylski, Podczaszyk Trwonicz, Łowczyk Gracki, Rojski, Nastrecka (stręczycielka), Wyrocznicka (une précieuse), Gamracka, Umizgalska (coquette), Sknerska (avare), Cholerska, Mędrska (savante) — wzorem Bohomolca i Krasickiego w komedjach¹⁾; gacha (un amant) nazywa Dobieszem — imieniem, jak objaśnia, „skrytego lubownika“ Krystyny (właściwie Agnieszki), żony Władysława II. Najczęściej chłostany jest niejaki *Dajgosam*, „pod którego zmyślonym imieniem“, jak sam Gorczyzewski objaśnia w przedmowie, „odmalowany jest obraz człowieka, pełnego hańbiących wad i występków“ i który „tak dobrze był w farbach i odcieniowaniu trafiony, że prawdziwy tego obrazu oryginał, poznawszy w nim swoje zdrożności, wyrzekł się z nich wielu, a przynajmniej starał się ukrywać te, z których dawniej chlubić się nie wstydził“. Słynny wiersz Boileau'a, który stał się przysłowiem: „J'appelle un chat un chat et Rolet un fripon“ (Sat. I), Gorczyzewski przełożył: „Szpaka nazywam szpakiem, zdrajcą Dajgosama“. Niekiedy dodaje Gorczyzewski komentarz do takich ustępów, całkiem zapewne jasny dla współczesników, ale który dziś sam bez komentarza nie byłby zrozumiały²⁾.

Że Gorczyzewski musiał się liczyć z względami cenzury, zarówno świeckiej jak i duchownej, dowodzi następujący charakterystyczny szczegół. W słynnej satyrze XII „O dwuznaczniku“ dwa wiersze Boileau'a: „Qu'en chaire tous les jours, combattant ton audace — Blament plus haut que moi les vrais enfants d'Ignace“, znajdujące się w pierwotnych edycjach, a w późniejszych opuszczone (w nowszych niema ich w ed. Pauly'ego (1875), w ed. Bibliothèque Nationale i w ed. Brunetière'a (1907), Załuski przełożył w następujący sposób: „I które po ambonach codzień gromią owi — Kapłani, Towarzysze zwani Jezusowi“, Gorczyzewski zaś (w wyd. 2, str. 180): „Które codzień w żarliwszej niż moja jest mowie — Ganią z katedr prawdziwi Lojoli synowie“. W pierwszym wydaniu natomiast czytamy: „Przeciw któ-

¹⁾ Później Fredro chętnie przyklepał swoim figurom typowym takie nazwiska-etykiety (Geldhab, Raptusiewicz, Jowialski, Jeniakiewicz i t. p.).

²⁾ Tak np. do czterowiersza w sat. I, sparafrazowanego zresztą z Boileau'a: „Mieć poetę u dworu dawniej było w modzie — Dziś za błaznami stoi poeta w odwodzie — I choćby mu Minerwa najbardziej sprzyjała, — Nie stanie on, jak pierwszy, w stopniu jenerała“ — dodaje następujący znaczący komentarz: „B...“, który inny talent, lecz nie jeneralski posiadał, widziany był na tym stopniu. Już nie żył wtenczas, gdy satyry te tłumaczono“. Mógł tu Gorczyzewski mieć Józefa Bielawskiego na myśli, który piastował stopień „gierała adjutanta Buławy wielkiej W. X. Lit.“, lecz ten umarł w r. 1809, satyry zaś Boileau'a Gorczyzewski tłumaczył przed r. 1803.

rym powstałi uczonemi księgi — Ci, co synom Lojoli dali ciężkie cięgi“. W charakterystycznym przypisku Gorczyzewski wyjaśnia, dlaczego zmienił ten dwuwiersz. Przytoczywszy dwuwiersz Boala, dodaje: „Te są prawdziwe wyrazy autora, które w pierwszej edycji drukarnia przez omyłkę inaczey wydała, niż były od tłumacza przełożone (!!). Gdyby były ironicznymi, nie byłby Boalo tyle razy oświadczał, iż te pociski nie są wymierzone przeciw Jezuitom, ale że są tylko igraszką dowcipu, na wyszydzenie niektórych zdań przez Kościół potępionych“. Następujące (ku końcowi satyry) po wierszu „Et pour tout dire enfin, janséniste exécrable“ 6 wierszy — Załuski przełożył, Gorczyzewski opuścił.

Gorczyzewski wyszydając w swej satyrze pismaków i piśmidła, pełnił dalej, jako wychowaniec Wieku Oświeconego, to zadanie, które podjęli i wykonywali w Polsce pisarze Stanisławowscy, idący za przewodem Konarskiego — zadanie rozpraszania mroków saskich, kłębiących się jeszcze ciągle nad nieszczęsną Ojczyzną, tepienie obskurantyzmu we wszelakich jego objawach. Podawał więc na pośmiewisko pisma, trącające jeszcze duchem saskim, i ich autorów, czynił więc to samo, co w dobie Stanisławowskiej Naruszewicz, np., — w „Chudym literacie“, a zwłaszcza Węgierski, który parafrazując w pieśni V-ej swoich „Organów“ słynną „bataille des livres“ Boalowego „Lutrin'a“, każe się dwu zapaśnikom, plebanowi i organście, obrzucać wzajemnie książkami w rodzaju „Nowych Aten“ ks. Chmielowskiego, „Janiny“ Rubinkowskiego, „Stołu Mądrości“ ks. Tylkowskiego, „Wianka Różanego wielu rozlicznego nabożeństwa kwiatów“, „Koloandra“, „Bania-luki“, „Magiellony“, „Natrętów“ Bielawskiego, „Zbioru Rymów“ Załuskiego i t. p. W kilkadziesiąt lat po tych szermierzach Wieku Oświeconego podobną walkę kulturalną z objawami obskurantyzmu lub pismactwa podejmie w „Beniowskim“ Słowacki; — i on nie będzie oszczędzał Zaleskich, Witwickich, Hołowińskich, a nawet większych, jak nie oszczędził Gorczyzewski nawet Staszica. A kto teraz przeczyta w „Beniowskim“ tę kapitalną strofę, w której Panna Prakseida dała autorowi „w sam łeb“ Witwickim („Złotym Ołtarzykiem“ — p. I), ten sobie niewątpliwie przypomni podobną sytuację w „Organach“, kiedy na lby walczących leciały „Zbawienne Stoliki mądrości“ i „Gościńce do Nieba ukryte“ (lub w „Monachomachji“ p. V „Seraficzna kronika“, „Wojsko afektów zarekrutowanych“). — Słowacki, wymierzając ciosy swoje na autorów, skądinąd zasłużonych, niewątpliwie nieraz przesadził, jak przesadził Mickiewicz w ataku na krytyków i recenzentów warszawskich — ale nie unieśmiertelniał w ten sposób pismaków, którzy na to nie zasłużyli, jak to uczynił Gorczyzewski z wierszokletami i grafomanami, dawno zapomnianymi, a „niegodnymi“, jak to trafnie powiedział J. Popliński („Nowe Wypisy“. Leszno. 1838, str. 327), „aby ich wskrzeszać dla pośmiewiska“.

* Oprócz Satyr Gorczyzewski przetłumaczył jeszcze „Listy“ (Epîtres) Boileau'a; trzyma się tu ściślej tekstu oryginału. „Rzecz tych listów, jak sam objaśnia w przedmowie, jest taka, iż nie można było z nich żadnego czynić zastosowania do narodu naszego; przeto też są przetłumaczone prawie co do słowa“. Jeden tylko list (Epître IX. A. M. le Marquis de Seignelay — u Gorczyz. List X) przerobił, według metody, stosowanej w przekładzie Satyr. „Zatrzymawszy“, mianowicie, „osnowę, pozwolił sobie, jak się wyraża, list ten „do innej osoby obrócić, mającej wiele podobieństwa do tego ministra, którego cnotom obywatelskim zamierzył Boalo w tym liście winny hołd wypłacić. Z zastosowania tego wypadła tu tyle większa liczba wierszy nad oryginał, ile jej miłość prawdy, która jest treścią listu tego, wymagała“¹⁾. Tym ministrem, „równie znakomitym z cnót i osobistych zalet“, co francuski, jest, według Gorczyzewskiego, Feliks Łubieński. List zatytułowany: „Do Feliksa Pomian Hrabi Łubieńskiego, Ministra Sprawiedliwości w Księstwie Warszawskim“. Jest to „pochwała“ — nie mająca zresztą cechy panegyryku, którymby się Gorczyzewski brzydził; — wielbi zalety jego charakteru i zasługi położone dla kraju — i kończy słowami: „Oto jest rys Twej duszy, Twych przymiotów żywy, — Nie jest on wykształcony, ale jest prawdziwy. — Mógłby być ozdobniejszym w piórze Woronicza, — Prawdziwszym go nie wyda pęzel Smuglewicza. — Mąż co się skwasi, widząc portret swój chybiony, — Spojrzy na ten bez wstretu, w którym jest trafiony“.

Zwracając się zaś do Jenerała Ziem Podolskich: „Sam nawet Czartoryski, nasz Mentor sędziwy, — Równie wstretny pochlebcom, jak Muzom życzliwy, — Pewnieby się tak zręcznym rysem nie obraził, — Któryby wiernie jego wielkość wyobraził; — A z cnót i licznych zalet taką mu dał cenę, — Iżby go za swój chciała uznać Melpomene. — Ale biada poecie, coby w swoim rymie, — Z świetności tylko rodu czczył Adama imię; — Nadaremnieby krzyczał: Plemie Gedymina! — Częstko krwi tyłu królów! Ozdobo jedyna — I najdroższy klejnocie Sarmackiego świata, — Jaśniejący w koronie Twego z Ciotki Brata! — Wierszy z takim kadzidłem nie cierpią Puławy, — Tam nie ze krwi, lecz z własnych cnót szukają sławy“ (II, 115—116). W przypisku Gorczyzewski zaznacza, że pisał ten „list“ w r. 1812, gdy Czartoryski, „ten istotny zaszczyt i filar narodu, przy zabłyśnięciu nadziei, że Polskę może na stopniu znaczenia, w jakim dawniej była, postawić, skłonił się do przyjęcia łaski Marszałka Sejmowego, głosem powszechnym sobie ofiarowanej“ (Str. 122). W utworze tym czyni też aluzję „do bohaterskich dzieł“ ks. Józefa, „z powszechnym Narodu żalem poległego w bitwie pod Lipskiem d. 19 października 1813 roku“. Z takich i tym podobnych miejsc w utworze widać, jak gorącym był patriotą nasz satyryk. Warto też zaznaczyć, że w sa-

¹⁾ Przedm. I, str. V—VI. — „Przydane“ i „przekształcone“ wiersze w tym liście Gorczyz. oznaczył „asteryskami“, „dla łatwiejszego ich rozpoznania“ (II, 118 — 119).

mym liście Gorczyzewski przytoczył charakterystyczny rys z życia Łubieńskiego, obszernie objaśniony w przypisku.

Gorczyzewski przetłumaczył właściwie tylko 11-cie listów Boala, gdyż list XII, który Załuski przełożył i wydał p. t. „Satyra na teologów“ (= Sur l'Amour de Dieu), Gorcz. opuścił, dodał natomiast jako „list I do Króla“ przekład „Głosu do Króla“ (= Discours au roi Boala, który poprzedził satyry w r. 1666 wydane). Podobnie Krasicki umieścił na czele swych satyr rzecz „Do króla“, zawierającą również, że użyję wyrażenia Gorczyzewskiego, „subtelną króla pochwałę“.

Na jednym z posiedzeń wydziałowych Towarzystwa Przyjaciół Nauk w r. 1817¹⁾, Niemcewicz mówił o przekładzie „Listów“ Boala przez ks. J. Gorczyzewskiego. Zdaniem Niemcewicza Gorczyzewskiemu „lepiej się udały zaostrzone groty, niż płynność, gładkość, dobitność, nieporównana poprawność i harmonja, jakie w „Listach“ poety francuskiego znajdujemy“. Wytknął mu niektóre „niezawszystkiem szlachetne wyrazy“, jak np. siostrzyca, powróż. Zastąpienie przez Gorczyzewskiego wyrażenia w drugim wierszu listu V-go: „na podbój Holandji“ proponowanym przez Niemcewicza wyrażeniem: „na podbicie Batawów“ dowodzi, że Gorczyzewski uwzględnił uwagi Niemcewicza w wydaniu „Listów“ z r. 1818.

Aby dokładniej scharakteryzować Gorczyzewskiego jako pisarza i ustalić jego stanowisko w literaturze Wieku Oświeconego, należałoby rozebrać jeszcze jego przekłady i parafrazy Bukolik Wirgiljusza i innych utworów, oraz pisma jego „własne“; należałoby dalej zestawić i porównać przekład satyr Boalowych Gorczyzewskiego z odtworzeniem tych samych satyr przez innych ówczesnych autorów — Załuskiego, Naruszewicza, Krasickiego, Zabłockiego, Felińskiego, Korzeniowskiego — taką np. satyrę II „do Moljera“ z wierszem „do Trembeckiego“ — Felińskiego, „Do Krasickiego“ — Gorczyzewskiego, „Do Al. Osińskiego“ — Korzeniowskiego; należałoby wreszcie dokonać analizy estetycznej całej twórczości Gorczyzewskiego i rozebrać dosadny język i styl autora, pełen ciekawych i charakterystycznych wyrazów i wyrażeń, polskie słownictwo wzbogacających. Ale to wszystko nie wchodziło w zakres tematu, przeze mnie do omówienia wybranego.



288734

¹⁾ Kraushar: l. c. t. IV, str. 136—137.